OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKA. ZAWIERA STRON 18.
Nr 26 — Rok XIV Kraków, 26 czerwca 1938 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Chrystus leczy chorych na ciele i uzdrawia dusze. Rzekł Jezus: Wiara twoja ciebie uzdrowiła.

W TRWODZE O PRZYSZŁOŚĆ

Polska, o której mawiało się po świecie, że w przeciwieństwie do innych krajów pochlubić się może stałym przyrostem naturalnym ludności — nagle osiągnęła rekord w niebezpiecznym wyścigu, którego smutne hasło brzmi: więcej trumien niż kołysek.

A przecież tak niedawno wielki marszałek Foch, odwiedzając Polskę ciągle do swego otoczenia zwracał się z radosną uwagą, że widzi u nas mnóstwo dzieci, a tego właśnie brak we Francji budził w nim myśli niepokojące co do przyszłości jego narodu.

Na temat dużej ilości dzieci tyle się teraz czyta w wiadomościach z życia Włoch i Niemiec. Tam do niedawna gwałtowny spadek liczby urodzin tak przerażał kierowników państw, że za wszelką cenę postanowili niebezpieczeństwu zapobiec. To też raz za razem słyszymy, jakich to środków imają się władze hitlerowskiej Rzeszy dla celów zwiększenia żywiołu germańskiego. Coraz częściej czytamy o tym, jak Mussolini każe popierać rodziny o licznych dzieciach, jak sowicie nagradza matki, które ojczyźnie dały wielu przyszłych obrońców. I tu i tam ułatwia się ludziom młodym założenie ogniska rodzinnego, bo się rozumie, że wzrost ilości kolebek z jednoczesnym zmniejszaniem się liczby trumienek dziecięcych wywiera decydujący wpływ na przyszłość narodów i państw.

A jak jest w tej sprawie u nas? Weźmy statystykę z 10 lat ostatnich. Obok daty roku podamy cyfrę żywo urodzonych, na drugim miejscu cyfrę zgonów, na trzecim nadwyżkę przyrostu naturalnego, a wszystkie te cyfry na tysiąc mieszkańców. A więc rok 1927: 31,6 — 17,3 — 14,3. Rok 1928: 32,3 — 16,4 — 15,9. Rok 1929: 32,0 — 16,7 — 15,3. Rok 1930: 32,5 — 15,5 — 17,0. Rok 1931: 30,2 — 15,5 — 14,7. Rok 1932: 28,8 — 15,0 — 13,8. Rok 1933: 26,5 — 14,2 — 12,3. Rok 1934: 26,3 — 14,4 — 12,1. Rok 1935: 26,1 — 14,0 — 12,1. Rok 1936: 26,2 — 14,2 — 12,0. Rok 1937: 25,0 — 14,2 — 10,8.

Cyfry powyższe oznaczają zmiany głębokie. Spadek ilości urodzeń wystąpił w Polsce z ogromną siłą, gdy w innych kra-

jach, cierpiących na niedobór ludności, statystyka nie notuje tak szybkiego tempa. We Francji np., znanej powszechnie z tego, że jej ludność ograniczyła liczbę dzieci, spadek urodzeń idzie bardzo powoli. W Niemczech dopiero po wojnie wystąpił silniej i zaalarmował kogo należy.

Zagadnienie to w Polsce zainteresowało w ostatnim czasie już i wojskowość. Ekonomiści stwierdzają, że spadek ilości urodzeń nie jest przejściowym następstwem przesilenia gospodarczego i dlatego zastanawiają się, co trzeba robić dla zapobieżenia niebezpieczeństwu. Oczywiście, że samo państwo nie rozwiąże tego zagadnienia, mimo że duże znaczenie ma pod tym względem ustawodawstwo, a więc odpowiednia polityka podatkowa, polityka płac, właściwe regulowanie stanu zatrudnienia. Ograniczeniu ilości urodzeń sprzyja nadmiar przemysłu ze wzrostem proletariatu robotniczego i urzędniczego.

Ekonomiści wskazują, że tam, gdzie słabnie warstwa średnia, gdzie nie wzrasta dostatecznie ilość samodzielnych gospodarstw na wsi i w mieście, tam słabnie przyrost naturalny ludności.

Ale najważniejszym powodem zmniejszania się ilości dzieci jest upadek życia rodzinnego. Sprawa ta jest więc zagadnieniem życia religijnego i chcąc ją skutecznie rozwiązać, trzeba sięgnąć do źródeł moralnych. Bez sił moralnych niemożliwy jest zdrowy rozrost ludności. Tylko harmonijne współdziałanie Kościoła i państwa gwarantuje zdrowie i moralność życia rodzinnego, w którym tkwi siła narodu.

Jeżeli Kościół czyni wszystko co możliwe, by zapewnić życie moralne rodziny i wydawanie zdrowego potomstwa, to rzeczą państwa jest jednocześnie wytworzenie takich warunków, które by sprzyjały wychowaniu licznego potomstwa. Cóż będzie mógł zrobić Kościół — słusznie zapytuje ks. Choromański, rozważając to zagadnienie — kiedy najliczniejsze rodziny nie będą miały gdzie mieszkać, a dzieci będą się wychowywały o głodzie i chłodzie, bez opieki matki, zmuszonej szukać zajęcia poza domem.

I słusznie. Trzeba zapewnić rodzinie w społeczeństwie i w państwie jak najlepsze warunki przez odpowiednią politykę społeczną utrzymaną w duchu sprzyjającym wzrostowi rodziny. Dziś zaś, gdy pracodawca przy obsadzie posad uwzględnia przede wszystkim nieżonatych lub bezdzietnych, gdy przedsiębiorca do bezżenności lub bezdzietności zmusza swych pracowników terrorem materialnym, to stosunki tego rodzaju nie tylko szkodzą rozwojowi rodziny chrześcijańskiej, ale i interesom państwa i jego obronności.

Obok warunków gospodarczych ważną rolę w zagadnieniu zmniejszania się liczby urodzin odgrywa niski egoizm. Wielu publicystów katolickich zgadza się, że przyczyną unikania potomstwa najczęściej nie jest bieda, lecz umiłowanie wygód i materialistyczno-ateistyczny pogląd na świat.

Im mniej jest dzieci, tym więcej pieniędzy można wydać na wygodniejsze życie, na stroje i rozrywki, których trzeba ofiarnie się wyrzekać, chcąc wychowywać i kształcić więcej dzieci, z tą myślą, że dziecko nie jest własnością tylko rodziców, ale należy do Boga, przed którym rodzice muszą kiedyś zdać rachunek. Przypomina to w głębokich słowach Pius XI w encyklice o małżeństwie, nazywając dziecko skarbem powierzonym przez Boga rodzicom do zużycia go nie tylko na korzyść ziemską.

U nas w wielu wypadkach słyszy się powiedzenie, że nie należy starać się o dzieci, nie mając pewności, że będzie je można w należytym dobrobycie wychować i wykształcić. — Słusznie w odpowiedzi na to niejeden z biskupów przypominał, że mężowie, którym ludzkość lub naród ma najwięcej do zawdzięczenia, pochodzili z rodzin właśnie licznych i ubogich, lub nawet w nędzy spędzili dzieciństwo. Wyrobienie charakteru w dobrym wychowaniu i odpowiednie wykształcenie ma dla dziecka większą wartość, aniżeli odziedziczony po rodzicach spadek materialny, o który dla swych dzieci tak bardzo dbają zawsze żydzi.

Oni, którzy po naszych miastach pouczają polską inteligencję o „świadomym macierzyństwie“, sami starają się o jak najliczniejsze potomstwo. I właśnie w Polsce do różnych względów, dla których wzrost liczby trumienek przy spadku cyfry kołysek stanowi groźne niebezpieczeństwo — przybywa jeszcze jeden, wcale nie mało ważny.

Jeżeli my Polacy, chrześcijanie, słuchając wolnomyślicielskich lekcyj żydowskich wychowawców społeczeństwa, będziemy nadal ograniczali liczbę swego potomstwa, to tym samym będziemy oddawali po kolei wszystkie najważniejsze w społeczeństwie i państwie placówki zdradziecko na nie czyhającemu żydostwu, które na naszej ziemi, przez nas samych tuczone, rozradza się masowo.

Żydzi, którzy na eksport mają dla ludzi innej wiary i narodowości nauki wrogie dla życia rodzinnego i przez to tak niebezpieczne dla życia chrześcijańskiego, sami nieodmiennie w tradycji wielowiekowej zachowują niejako religijny kult rodziny, jako podpory społeczeństwa i potężny środek do podboju świata.

Widzimy więc, że w trwodze o przyszłość, do walki z tendencyjnym spadkiem liczby urodzeń w narodzie polskim każą nam stawać zarówno pobudki religijno-moralne jak i polityczno-społeczne.

Na Niedzielę trzecią po Świątkach

EWANGELIA: Łuk. XV. 1—10.

Onego czasu: Zbliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. I szemrali faryzeusze i doktorowie, mówiąc: Że ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: Który człowiek, co ma sto owiec: a gdyby stracił jednę z nich, azali nie zostawia dziewięćdziesięciu i dziewięciu na puszczy, a idzie za ową, co zginęła, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, kładzie na ramiona swoje radując się: a przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną, że znalazłem owcę moję, która była zginęła? Powiadam wam, że taka będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, jak nad dziewięćdziesięciu i dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty. Albo która niewiasta mając dziesięć groszy, gdyby straciła grosz jeden, azali nie zapala świecy i wymiata domu, i szuka pilnie, dopóki nie znajdzie? A gdy znajdzie, zwołuje przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się ze mną, bo znalazłem grosz, który byłam straciła? Tak powiadam wam: radość będzie wobec Aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.

„...przyjmuje grzeszniki i jada z nimi“ (dzisiejsza Ewang.) Wielka zaiste dobroć Jezusa! Jeszcze większą się okazała, gdy Zbawiciel grzesznikom, aby nie zginęli, lecz żywot mieli, Siebie oddał za pokarm. Ten dar jest dla wielu, jak ongiś był dla żydów, zgorszeniem, jak dla pogan — głupstwem; dla nas jest żywotem, bo wierzymy, że: „Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki“ (Jan 6, 59). Przez Przenajśw. Sakrament — jak rozważaliśmy — wszczepiamy się w Chrystusa, ale ponadto daje nam ten „Chleb z nieba“, podobnie jak chleb ziemski siłę, bo jest według słów Jezusowych pokarmem: „Albowiem Ciało Moje prawdziwie jest pokarm: a Krew Moja prawdziwie jest napój“ (Jan 6, 56). Tylko że ta siła jest nieskończenie większa i to w dziedzinie nadnaturalnej. Według słów Jezusa przez Komunię świętą my mieszkamy w Nim, ale i On mieszka w nas (57). W tym ostatnim znaczeniu jest Eucharystia dla nas pokarmem, a nadto źródłem niewypowiedzianej radości i szczęścia.

W Przenajśw. Sakramencie Boskość jest zakryta, choć jest z Nim związana mocą słów Zbawiciela. Gdy więc życie Boże otrzymujemy nie wprost z Boga, lecz sakramentalnie, to nie pełność Boga staje się naszym udziałem, lecz bierzemy życie Boże jako zaczątek, jako życie kiełkujące tylko, które w wiecznej szczęśliwości ma się w nas rozwinąć, kiedy tam zobaczymy Boga twarzą w twarz, a Bóg wzmocni naszą możność obejmowania Boga. Tam zanurzymy się w morzu życia Bożego i pić będziemy wody żywota: „Ktoby pił z wody, którą mu ja dam, nie będzie pragnął na wieki. Ale woda, którą mu ja dam, stanie się w nim źródłem wody, wytryskującej ku żywotowi wiecznemu“ (Jan 4, 13).

Staraliśmy się zaznajomić z tajemnicą Przenajśw. Sakramentu; Pan Jezus dał nam więcej Siebie poznać. Nie pomoże jednak i najpiękniejszy wykład o Eucharystii, jeżeli sami nie skosztujemy, iż słodki jest Pan (1 Piotr 2, 3). Czytamy w żywotach niektórych świętych, że gdy nawracali grzeszników, nie przekonywali ich długimi mowami, lecz nakłaniali ich, by uklękli i odbyli spowiedź. Grzesznik wstawał oczyszczony i przekonany. Tak i tu: tylko częste a godne przystępowanie do Stołu Pańskiego otworzy oczy i serca rozpali, jak uczniom Jezusowym w Emaus: „I stało się... wziął chleb, i błogosławił i łamał i podawał im. I otworzyły się oczy ich i poznali Go“. (Łuk. 24, 30).

Umiejmy przed Ołtarzem i u Ołtarza szukać pociechy i siły. Życie w dzisiejszych czasach jest nader ciężkie; wzywajmy Pana, On się nie oprze: „I przymusili Go, mówiąc: Zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi, i dzień się już nachylił“. *X. St. M.*

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

26 czerwca niedziela: Jana i Pawła m.
27 „ poniedziałek: Władysława kr.
28 „ wtorek: Ireneusza b. m.
29 „ środa: **Piotra i Pawła Apostołów.**
30 „ czwartek: Emilii m.
1 lipca piątek: Przenajśw. Krwi Pana Jezusa.
2 „ sobota: Nawiedzenie N. M. P.

Czy religia odstręcza

człowieka od świata?

Ludziom nowoczesnym, zwłaszcza w środowiskach niewierzących często nasuwa się pytanie: czy prawdą jest, że religia chrześcijańska odstręcza człowieka od świata, od jego pociech i szczęścia, że wymaga zupełnego z nim zerwania?

Trzeba nie znać wcale nauki Kościoła lub jej nie rozumieć, by utrzymywać, że wrogo się odnosi do jasnych, radosnych stron życia. Kierując człowieka ku wyższym, duchowym celom, katolicyzm chce, byśmy się wznieśli ponad materialne warunki, lecz nigdy i nigdzie nie uczy nas gardzić nimi. W swym ostatecznym wnioskowaniu nauka Kościoła mówi nam: „Wszystko stworzone dla korzyści i przyjemności człowieka, lecz żadna rzecz stworzona nie powinna nad nami panować“.

Właściwe pojęcie nauki Kościoła katolickiego przekonywa, że wśród rozmaitych filozoficznych i religijnych systemów nie ma weselszego, jaśniejszego i bardziej życiowego światopoglądu nad chrześcijański. Nauka Zbawiciela zaczyna się i kończy wezwaniem wszystkich pracujących i obciążonych ku pełnemu szczęściu. Na ostatniej Wieczerzy Chrystus Pan, streszczając swą naukę powiada do uczniów: „Tom wam powiedział, aby wesele moje u was było, a wesele wasze było zupełne“ (Jan XV, 11).

Według nauki Kościoła jak cienie nocy ustępują przed wschodzącym słońcem, tak i zło zanika przed urokiem dobra. Prawda, że obłuda, kłamstwo i przemoc rozpięły Chrystusa na Golgocie; lecz po dwóch dniach pozorny triumf zła znikł, a Chrystus Pan zmartwychwstał, a z Nim dobro i prawda.

Kościół uważał zawsze pesymizm i smutek przygnębiający siły za ujemny przejaw życia. Smutek płynący z żalu za popełnione winy, smutek pokuty, który ma miejsce i w liturgii Kościoła, posiada inną zupełnie siłę: taki smutek rodzi skupienie władz duchowych, budzi sumienie, prostuje ścieżki życia i stanowi pierwszy krok na drodze odnowienia duchowego.

Wielcy mistrze życia wewnętrznego zawsze wypowiadali się przeciwko pesymizmowi. Św. Franciszek Salezy w Filotei mówi: „Smutek, zrazu słuszny, rodzi niepokój — niepokój zaś powoduje przygnębienie, które bardziej jest niebezpieczne“. A święty Paweł mówi: „Smutek, który jest według Boga, pokutę ku zbawieniu nieodmienną sprawuje, lecz smutek świecki sprawuje śmierć“ (II. Kor. VII, 10). Dlatego to mówi Mędrzec: „Wielu ludzi smutek pobił, a nie masz w nim pożytku“ (Ekl. 30, 25).

Zły smutek mąci duszę człowieka, wprowadza niepokój, napełnia płonnymi trwogami, zniechęca do modlitwy, obciąża i ubezwładnia mózg, pozbawia zaradności, stanowczości, odwagi, podcina siły.

A św. Teresa od Jezusa wskazuje z przedziwną znajomością serca ludzkiego wielką szkodę, jaką wyrządzają duchowi człowieka nadmierne skargi i wyrzekanie, płynące ze skłonności do pesymizmu: „Znak to, jak sądzę — pisze św. Teresa — wielkiej niedoskonałości ciągle z lada cierpienia kwękanie i stękanie. Tym bardziej, że nieraz zdaje się nam tylko przez ułudę, że cierpimy, i to co nam dolega, jest tylko w naszej wyobraźni... Ciało nasze ma tę wadę, że im więcej mu dogadzać, tym bardziej czuje się jego wymagania“ („Droga doskonałości“. XIII).

Pobożność chrześcijańska nie umartwia ciała dla pognębienia natury, ale dla jej przekształcenia, podniesienia do celów duchowych. Jak podkreślają teologowie, celem ascezy nie jest bynajmniej zgnębienie i wzgardzenie ciała dla niego samego, ale uczynienie z niego podatnego narzędzia do osiągnięcia celów wyższych, duchowi właściwych. Ciało podporządkowane tu jest dobru wyższemu, jakim jest bezsprzecznie dobro ducha. Dopiero w świetle tej celowości stają się zrozumiałe poszczególne surowe praktyki ascetów chrześcijańskich.

Mylnym jest więc pojęcie, że t. zw. w metodach rozwoju duchowego „umartwienie“, jest jakoby zaprzeczeniem radości życia. O, nie! Umartwienie chrześcijańskie to wysiłek hamującej woli, który wzmaga natężenie życia i samopoczucie harmonii wewnętrznej.

Pobożność, bez pobudek nadprzyrodzonych, zamienia się w samoudręczenie, w chorobę nerwową, prowadzi do zachwiania równowagi życiowej. W znaczeniu chrześcijańskim asceza nie jest celem, ale środkiem rozwoju duchowego. Taka asceza jest konieczna według słów św. Pawła: „Bo i zapaśnik nie bierze wieńca jeśli według przepisów nie walczy“ (II. Tymot. 11, 5).

Zjazd Mężów Katolickich

W przeddzień niemal swego święta patronalnego, którym jest uroczystość Najśw. Serca Jezusowego, Katol. Stowarzyszenie Mężów archidiecezji krakowskiej odbyło swój doroczny, czwarty już z rzędu, Zjazd delegowanych. Odbył się on w niedzielę, 19 czerwca b. r. przy udziale około 200 delegowanych i prezesów ze 140 oddziałów. Po Mszy św., którą w katedrze na Wawelu odprawił dla Zjazdu ks. prałat Stefan Mazanek, rozpoczęły się obrady w sali niebieskiej Domu Katolickiego. — Zjazd zagaił pięknym przemówieniem i przewodniczył obradom p. dyr. M. Pelczar, prezes K. S. Mężów archidiecezji krakowskiej. Następnie złożyli zjazdowi życzenia: Archid. Inst. A. K., imieniem Dek. A. K. p. Truszkowski, imieniem K. S. M. Ż. asystent ks. kan. Ryba, imieniem Ch. Z. Z. p. prezes Dudek, imieniem akademickiego „Odrodzenia“ p. Plezia, nadto odczytano życzenia nadesłane przez organizacje A. K. z archidiecezji krakowskiej i z kilkunastu diecezyj od K. S. M.

Ze sprawozdania sekretarza gen. K. S. Mężów ks. Lubowieckiego wynika, że K. S. Mężów w archidiecezji krakowskiej liczy obecnie 141 ODDZIAŁÓW z 5.164 członkami. W ciągu ostatniego roku powstało 21 nowych oddziałów z 400 członkami, zaś z K. S. M. M. do K. S. Mężów przeszło 64 członków. Według zawodów do K. S. Mężów należy rolników 2.547, rzemieślników 619, robotników 620, kupców i handlowców 170, — urzędników 268, — zawodów wolnych 164, — nauczycieli 42.

K. S. Mężów pracują stale nad pogłębieniem życia religijnego swych członków. Urządzono 305 Komunij św. w oddziałach, 34 rekolekcyj specjalnie dla mężów, a 27 członków z 7 oddziałów odprawiło rekolekcje zamknięte w Mogile i Trzebini. Kwadranse ewangeliczne i katechetyczne w liczbie 584, pielgrzymka K. S. M. do Częstochowy i liczne uroczystości religijne przyczyniły się do pogłębienia wiedzy i ducha religijnego wśród członków K. S. M. — W DZIALE SPOŁECZNO-OŚWIATOWYM pracowano przez referaty na tematy katolicko-społeczne (361), na tematy gospodarcze (305), inne 253. Kursów społecznych i sadowniczo-warzywniczych urządzono 7 (75 osób). — 261 członków K. S. Mężów należy równocześnie do Chrześć. Związków

Zawodowych, inni pracują czynnie: w samorządzie 288, w opiekach szkolnych 125, w Kółkach Rolniczych 690, w innych instytucjach gospodarczych 319. — Posiedzeń kierownictw odbyto w oddziałach 670 (w dyskusji padły głosy, że to stanowczo za mało!) — posiedzeń ogólnych 1085.

Jeśli idzie o liczebność oddziałów, to najliczniejszy oddział Oświęcim liczy 133 członków. Wymienimy nadto te oddziały, które liczą ponad 50 członków: Andrychów 51, Biała k. Bielska 61, Chocznia 58, Ciężkowice 52, Czarny Dunajec 60, Czernichów 53, Frydrychowice 58, Inwałd 74, Jaworzno 103, Kraków: wszystkie parafie razem 340, Libiąż Wielki 80, Maków Podhalański 125, Mszana Dolna 70, Niegowić 100, Poręba Żegoty 56, Rudawa 52, Skawina 82, Szczakowa 75, Trzebinia 70, Wadowice 124, Wieliczka 70, Ząb 98. Trzeba jednak stwierdzić, że w niektórych nawet mniej licznych oddziałach praca w K. S. M. jest postawiona wysoko.

Po sprawozdaniu kasowym na wniosek Komisji rewizyjnej (p. Kowar) zebrani wyrazili Zarządowi podziękowanie i uchwalili absolutorium.

Referat programowy wygłosił ks. proboszcz dr F. Machay. Referent mówił o budowaniu królestwa Chrystusowego przez wykonywanie haseł K. S. M. w życiu codziennym, gdyż nie prawa i ustawy zmienią świat, ale ludzie wyrobieni i zapaleni wielką ideą Chrystusową. Mówca zachęcał katolickich mężów, by pracowali w instytucjach oświatowych, szkolnych, kulturalnych, zawodowych, wszędzie wnosząc Chrystusowe zasady, a ponieważ nędza sprzyja ideom przewrotu i utrudnia życie uczciwe, przeto nawoływał, by katolicy żywo współpracowali w życiu gospodarczym.

Po sprawozdaniach i referacie wywiązała się bardzo żywa i rzeczowa dyskusja, w której przemawiali pp. Jaworski, Hajnas, Kwiatkowski, Kędzior, radca Turowicz, insp. Lubowiecki, inż. Pieniążek, mgr. Walczak, Romaniszyn i inni. Wyrażano dezyderaty, by liczniejsze oddziały K. S. M. potworzyły u siebie odpowiednie do miejscowych potrzeb i warunków pracy sekcje, by do współpracy prosić w większej niż dotychczas mierze nauczycielstwo, które w katolickich organizacjach może pracować bez obawy czyichkolwiek szykan, by członkowie K. S. M., należący do stronnictw politycznych wnosili w ich działalność ducha katolickiego i t. d.

Po dyskusji zabrał głos J. E. Książę Metropolita Sapieha, który z zainteresowaniem przysłuchiwał się przebiegowi obrad. Arcypasterz mile wspomniał swe zetknięcie się z katolickimi mężami w czasie niedawnych wizytacyj kanonicznych i kreśląc przed oczyma zgromadzonych szerokie kręgi pracy mężczyzn katolickich, wzywał ich, by na swe otoczenie starali się wpływać dodatnio, jak on kwas ewangeliczny. Pod koniec przemówienia Ks. Metropolita udzielił zebranym błogosławieństwa na dalszą pracę.

Program pracy na przyszłość zreferował ks. sekr. Lubowiecki, poczem po dyskusji uchwalono m. in. obowiązek należenia mężów katolickich, gdzie zachodzą po temu warunki, do Chrześc. Związków Zawodowych, oraz obowiązek popierania diecezjalnej prasy katolickiej. Wreszcie uchwalono wysłać telegram do posła Budzyńskiego, stwierdzający łączność K. S. Mężów z jego wysiłkami w zwalczaniu masonerii w Polsce. Hymnem: „My chcemy Boga" zakończono owocne obrady.

———:o:o:———



Uroczystości Bobolańskie w Oświęcimiu. 1) Wynoszenie trumny z relikwiami św. Andrzeja Boboli ze stacji kolejowej. 2) Relikwie w kościele parafialnym.

Dzień Eucharystyczny dekanatu mogilskiego

w Mogile

Akcja Katolicka Dekanatu Mogilskiego, oceniając doniosłość Kongresów Eucharystycznych i ich błogich skutków na życie, urządza 2 i 3 lipca b. r. Dzień Eucharystyczny w Mogile. Tam w średniowiecznej świątyni Cudownego Krzyża Chrystusa zgromadzi się lud wiedziony miłością Bożą. I da dowód uroczysty i publiczny, że domaga się i pragnie ewangelicznego prawa Miłości i Sprawiedliwości Chrystusowej w życiu społecznym i rodzinnym.

Da świadectwo, że jest i chce pozostać zdrowy. Że chce się karmić Jego Ciałem Najśw., w Eucharystii, jako i Jego nauką Bożą, podawaną usty Jego Namiestnika Kościoła. Że nie zna innego wodza, jak Wodza Króla naszego z Krzyża św. i innej gwiazdy, jak gwiazdy Wiary św. katolickiej.

PROGRAM KONGRESU:

Przed Kongresem odprawi się uroczyste triduum w kościele OO. Cystersów w Mogile o godz. 7 wieczorem 29, 30 czerwca i 1 lipca, z kazaniami na temat: Eucharystia odnowieniem życia ludzkiego.

Rozpoczęcie Kongresu Eucharystycznego nastąpi 2 lipca o godz. 8-mej wieczorem, poczem zacznie się adoracja nocna Przenajśw. Sakramentu. Poszczególne parafie adorują po trzy kwadranse. W czasie adoracji co 3 kwadranse kazania, przeplatane modlitwami i pieśniami.

W międzyczasie po nieszporach o godz. 10 wieczorem na wielkim dziedzińcu klasztornym studenci gimnazjum OO. Cystersów odegrają już po raz dziesiąty wspaniałe widowisko religijne, wiekopomne arcydzieło Calderona p. t.: „Tajemnice Mszy św." O północy uroczystą sumę celebruje ks. dziekan Leon Katana, w czasie której Komunia święta dla uczestników. Poczem bez przerwy Msze św. przed Cudownym Panem Jezusem Mogilskim aż do południa. — O godzinie 9-tej sumę pontyfikalną celebruje Książę Metropolita Krakowski Adam Stefan Sapieha. W czasie Mszy św. śpiewają Cystersi ze „schola cantorum" naprzemian z dziećmi szkół mszę gregoriańską.

Po sumie defilada K. S. M., a następnie Akademia na dziedzińcu klasztornym. Przemawiać będą panowie: dr Rościszewski i Lubowiecki.

Godz. 13.30 wyruszy procesja kongresowa do ołtarza polowego, gdzie po nabożeństwie wypowie kazanie ks. kan. Antoni Góralik. Przyrzeczenia Wiary i Akt Wynagrodzenia i Przebłagania Najśw. Serca Jezusowego zakończy się błogosławieństwem Przenajśw. Sakramentu. Po powrocie do klasztoru nastąpi zakończenie Kongresu.

Ogólny zapał i zainteresowanie się całego Dekanatu każe oczekiwać pomyślnych owoców. Pracą nad przygotowaniem, by ten dzień stał się dniem żywiołowej manifestacji wiary i adoracji, łączy wszystkie lokalne czynniki: kler świecki z ks. dziekanem L. Kataną i proboszczem miejscowym ks. kan. J. Zastawniakiem, — zakonnicy z przeorem O. Robertem, Akcją Katolicką z ks. Guśpielem oraz zwierzchność Gminy Mogilskiej z pp. Rosiewiczem i Michalskim i wiele innych czynników. Ci wszyscy nie żałują trudu, by Jezus, nasz Król i Wódz był godnie uwielbiony w Hostii Najśw.

O, niech Jezus Chrystus wspólnie uwielbiony, przebłagany i w Komunii św. przyjęty u stóp łaskami słynącego Krzyża św. w najstarszym miejscu pielgrzymkowym polskiej ziemi w Mogile połączy duchy i serca, by wieś polska zgodnie zestrojona Sakramentem Miłości, Najśw. Eucharystią usty i czynami śpiewała:

Twoja cześć, chwała, nasz wieczny Panie...

Co nam piszą

RELIKWIE ŚW. ANDRZEJA BOBOLI W OŚWIĘCIMIU.

Miasto Oświęcim miało szczęście witać w sobotę dnia 11 b. m. wracające z Rzymu do Ojczyzny ciało św. Andrzeja Boboli. Uroczystość ta w staropiastowskim naszym grodzie wypadła wspaniale. Na długo zostaną w pamięci uczestników wzruszające do głębi momenty żywiołowego hołdu, jaki złożyło tu społeczeństwo miasta i okolicy wielkiemu Męczennikowi za wiarę i wielkiemu Polakowi. Od rana spieszyli do Oświęcimia pielgrzymi z sąsiednich parafii pragnących brać udział w uroczystościach.

Miejscowy komitet informował przybyłych o programie przez ustawione na ulicach i w rynku głośniki. Nadawane przez mikrofon pieśni i utwory muzyczne wprowadziły w życie miasta nastrój niezwykle uroczysty.

Na godzinę przed nadejściem św. Relikwii ruszyła z miasta sprawnie zorganizowana, upiększona sztandarami i chorągwiami procesja na dworzec kolejowy. Na dworcu przepięknie udekorowanym przez pracowników kolejowych wieńcami i flagami o barwach narodowych i kościelnych wyczekiwaliśmy na przyjazd wagonu-kaplicy ze św. Relikwią. O godz. 12 rozlegają się dźwięki hymnu narodowego, kompania honorowa 3 pułku podhalańskiego prezentuje broń — na peron wjeżdża pociąg z kaplicą.

Z głęboką czcią i niewymownym wzruszeniem oglądaliśmy trumnę Świętego niesioną na ramionach kapłanów, a następnie przez oficerów tut. garnizonu, przedstawicieli władz, urzędów państwowych i samorządowych z p. starostą dr. St. Albertim i burmistrzem miasta dr. Golczewskim na czele, przedstawicieli urzędów, organizacji katolickich i społecznych, sołtysów i młodzieży szkolnej.

Ponad 200 osób miało szczęście nieść na zmianę św. Relikwie do miasta wspaniale udekorowaną ulicą długości około 2 kilometrów. Po obu stronach ulicy zwisały z masztów flagi o barwach narodowych i kościelnych. Podobnie udekorowano znajdujące się na trasie domy, z pośród których wyróżnił się śliczną dekoracją gmach gimnazjum miejscowego.

W kościele parafialnym ustawiono trumnę na przygotowanym ołtarzu, przy którym ks. prob. i dziekan mgr. Jan Skarbek odśpiewał modlitwę do św. Męczennika. Następnie ruszyła procesja rynkiem na dziedziniec XX. Salezjanów, gdzie przed trumną-relikwiarzem odprawił ks. dyrektor Świerc Mszę świętą, a podniosłe kazanie wygłosił ks. dziekan mgr. Jan Skarbek. Chór i orkiestra wychowanków salezjańskich wykonały w czasie Mszy św. pieśni religijne. Nabożeństwo to udostępnione tłumom wiernych przez megafony zmontowane przez firmę Leon Janik z Katowic wywarło na uczestnikach niezapomniane wrażenie. Po nabożeństwie uformowała się wspaniała powrotna procesja na dworzec, gdzie pożegnano św. Relikwie odjeżdżające w stronę Krakowa. Wzdłuż całej drogi i na dworcu towarzyszyło Świętemu niezliczone mnóstwo serdecznych próśb i westchnień. O trumnę pocierano dewocjonalia — proszono o pamiątki...

Nikt nie zdoła opisać wszystkiego, co przeżyliśmy w ten śliczny słoneczny dzień triumfalnego wprowadzenia św. Męczennika i Patrona Polski w mury naszego miasta.

Należy się szczera wdzięczność wszystkim, którzy zorganizowali ten pamiętny dla nas obchód. W szczególności wdzięczni jesteśmy XX. Jezuitom za daną Oświęcimiowi okazję do uczczenia św. Męczennika. Podkreślić należy pełną zapału współpracę jaką miejscowemu Komitetowi okazali: Magistrat miasta, Dowództwo Garnizonu, XX. Salezjanie, SS. Serafitki, Komenda P. W. i W. F., Szkoły oraz Parafialna Akcja Katolicka.

W opisanych wyżej uroczystościach brali żywy udział jadący pociągiem z Rzymu dostojni uczestnicy polskiej pielgrzymki: ceremoniarz papieski ks. mgr. Respighi, ks. Lubomirski, generał J. Haller z oddziałem Hallerczyków i inni.

Z JELENIA.

W pierwszy dzień Zielonych Świąt, t. j. w dniu 5 czerwca 1938 r. przeżywała tutejsza miejscowość podniosłą uroczystość. W dniu tym bowiem katolicka młodzież okręgu chrzanowskiego, zrzeszona w Kat. Stow. Młodzieży Męskiej zorganizowała swój **doroczny zlot** w naszej miejscowości, połączony **z poświęceniem sztandaru miejscowego Oddziału w K. S. M. M.**

Od wczesnego ranka ciągnęła młodzież ze wszystkich miejscowości furmankami, rowerami i na piechotę do Jelenia. Na zbiórce Zlotowej stanęło do raportu 13 oddziałów z 309 druhami i z 8 sztandarami. Po przybyciu do kościoła nastąpiło poświęcenie sztandaru przez ks. prob. Jurkę, a następnie wręczenie go Oddziałowi przez gen. sekr. ks. Boguszewskiego, poczem cały Oddział złożył ślubowanie. Następnie ks. Bajer wygłosił kazanie o kwestii społecznej. Po odprawieniu Mszy św. przez delegata Ks. Metropolity ks. dziekana Mroczka odbyła się defilada, a następnie akademia zlotowa. Na akademii przewodniczył prezes Akcji Katolickiej p. Niedziela Bogumił. Powitalne przemówienia wygłosili: imieniem Ks. Metropolity ks. dziekan Mroczek; imieniem Starostwa powiatowego p. referendarz Guzik; imieniem Szkoły p. dyrektor Szlagor; imieniem Urzędu gminnego p. wójt Ubik, a imieniem Gromady miejscowej p. sołtys Jochymczyk, wreszcie przedstawiciele innych bratnich organizacyj, którzy składali życzenia owocnej pracy młodzieży katolickiej Okręgu Chrzanowskiego. Na dalszą część akademii złożyły się: sprawozdanie roczne wygłoszone przez sekretarza okręg. ks. kan. Jońca, referat ideowy, deklamacje druhów, występ orkiestry mandolinistów z oddziału Jaworzno i wkońcu uchwalenie przedłożonych rezolucyj. Okrzykami na cześć Ojca św., Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej i jej Prezydenta, Ks. Metropolity, Marsz. Śmigłego Rydza oraz odśpiewaniem hymnu: „Hej do apelu“ zakończono piękną, a podniosłą uroczystość. — Po południu rozegrano różne zawody sportowe, do których stanęło 54 druhów ze 7 oddziałów. Cała ludność miejscowa z olbrzymim zainteresowaniem śledziła uroczystość i wzięła w niej gremialny udział, począwszy już od rannej zbiórki aż do ukończenia zawodów sportowych i na każdym kroku okazywała licznie zgromadzonej młodzieży katolickiej z całego okręgu Chrzanowskiego swoją szczerą sympatię. Dowodzi



Z okręgowego Zlotu K. S. M. M. w Jeleniu. 1) Zbiórka sztandarów. — 2) Akademia zlotowa; przemawia delegat J. E. Księcia Metropolity ks. dziekan A. Mroczek. — 3) Przyrzeczenie druhów na nowopoświęcony sztandar.

to, że miejscowe społeczeństwo stoi silnie na gruncie katolickim, nie dając posłuchu różnym agitatorom bezbożniczym i wyrażało swoją radość z tak pięknie i sprawnie zorganizowanej uroczystości przez młodzież katolicką.

Niech dzień ten będzie bodźcem do dalszej tak pożytecznej pracy dla młodzieży katolickiej, a stojącą dotychczas zdala od nas młodzież niech pociągnie pod nasze hasła. — Gotowi jesteśmy służyć Bogu i Ojczyźnie przez cnotę, naukę i pracę! **(Prezes Okręgu).**

SKANDAL NA RYNKU KRAKOWSKIM!

W niedzielę, 19 czerwca b. r., w godzinach popołudniowych byli Krakowianie świadkami karygodnego skandalu. Oto przez rynek krakowski przeciągały oddziały organizacyj sportowo-wychowawczych P. W. i W. F. męskie i żeńskie, w kostiumach „sportowych", na które się składały: wydekoltowana koszula i spodenki. Wielu ludzi, tak z pośród starszych, jak i młodzieży, głośno wyrażało swe oburzenie na tego rodzaju bezczelną demoralizację publiczną i odzieranie ze wstydu uczestniczek zawodów. Sprawa jest aż nadto jasna, żeby z nią polemizować, i wobec tego ograniczamy się do oświadczenia, iż sądzimy, że ośrodki sportowo-wychowawcze lub choćby tylko sportowe nie powinny przyczyniać się do szerzenia kultu nagości, że przebierać się w kostiumy sportowe należy w szatniach na stadionie, a wszelkie pochody poza obrębem stadionu powinny odbywać się w normalnem ubraniu, że wreszcie tego rodzaju postępowanie nie ma nic wspólnego z kulturą i wychowaniem, którym się tak chlubią wszystkie P. W., W. e-F-y i C-i W. e-F-y. To zakrawa poprostu na targ na ludzkie mięso i przypomina handel żywym towarem.

Dziwne, że uczestniczki zawodów nie zaprotestowały przeciw temu wszystkie, jak jedna, zgodnie i stanowczo. Czyżby już rzeczywiście tak bardzo zatraciły poczucie godności niewieściej?

Jeśli to nie jest demoralizacją, to w takim razie każda kobieta, chcąca np. udać się do kąpieli, powinna odrazu z domu wyjść w kostiumie i maszerować tak przez całe miasto, aż nad Wisłę. Każdy rozumie, że pierwszy policjant zatrzymałby ją i odwiózłby dorożką na komisariat. Ci sami ludzie, którzy patrzą na pochód kilkudziesięciu kobiet w nieodpowiednich do miejsca publicznego strojach i nie uważają tego za złe, oburzyliby się i potępiliby jedną kobietę, gdyby odważyła się na to. — Stąd prosty wniosek, że gromadnie, w organizacji, pod pozorem pięknych haseł, wolno wszystko, — **nawet publicznie demoralizować.!**

Ludzie szaleni, rodzice uczennic, należących do P. W. i W. F., ocknijcie się, póki czas i wystąpcie, również gromadnie, solidarnie, zdecydowanie przeciw demoralizacji, w obronie waszych dzieci!

Mieczysław Tadeusz Hoszowski.

O GRÓB DLA Ś. P. KS. BLASZYŃSKIEGO W CHOCHOŁOWIE

W roku 1866 zmarł tragicznie przy budowie kościoła w Chochołowie ś. p. ks. Wojciech Blaszyński, fundator i budowniczy tegoż kościoła. Zwłoki Jego pochowano na placu przed kościołem, którędy ludzie ustawicznie przechodzą, co uwłacza pamięci wielkodusznego kapłana, mogącego być słusznie nazwanym Apostołem Podhala.

By położyć kres takiemu nieuszanowaniu zwłok zasłużonego Kapłana, zawiązał się Komitet, którego zadaniem jest przenieść zwłoki ś. p. ks. Wojciecha Blaszyńskiego do krypty w podziemiu kościoła, odpowiadającej na ten cel. Ponieważ jednak uskutecznienie powyższego zamiaru połączone jest ze znacznymi kosztami (przyprowadzenie do porządku krypty, sporządzenie sarkofagu z kamienia rogoźnickiego, trumna metalowa), podpisany Komitet zwraca się z uprzejmą prośbą o łaskawe przesyłanie ofiar na ten cel na ręce ks. administratora Józefa Sosina w Chochołowie, za co Komitet z góry składa najserdeczniejsze podziękowania. Termin przeniesienia zwłok ś. p. ks. Blaszyńskiego będzie później podany.

Za Komitet:

Ks. **Konstanty Łabędź**, przewodniczący — **Ks. Józef Sosin**, skarbnik **Romaniszyn**, sekretarz.



Rekolekcje zamknięte K. S. Mężów dekanatu bolechowickiego w willi PP. Rościszewskich w Bętkowicach 4—7 czerwca z udziałem 38 uczestników.

Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, karmiąc w dalszym ciągu wiele osób nie mogących zapracować fizycznie ni umysłowo, przypomina się społeczeństwu. — Ofiary nadsyłać można na konto P. K. O. nr. 405.825, lub do biura Zw. Caritas.

Łopatą dla Ojczyzny

Gdy patrzymy na nasz dorobek w zakresie inwestycji i porównujemy go z brakami, z gwałtownymi potrzebami kraju — to bez dłuższych rozważań odpowiedzieć musimy, że to jak na nasze możliwości stanowczo za mało. Gdynia, C. O. P., Porąbka, trochę autostrad, kolei — to stanowczo za mało na tyle rąk do pracy, na tyle z musu próżnujących rąk.

Dlatego z wielkim zainteresowaniem jechałem do Zakopanego w dniu 11 czerwca na „ŚWIĘTO" 10 BATALIONU JUNACKICH HUFCÓW PRACY, tej młodej armii pracy. Przyjmowano nas ochotnie, grzecznie służono informacjami, oprowadzano, pokazano wszystko, jak ta młodzież żyje, pracuje, odpoczywa i kształci się. Bo i tego junak nie zaniedbuje, lecz uczy się fachowo. Chciałem się podzielić z czytelnikami „Dzwonu Niedzielnego" wrażeniami odniesionymi w ciągu tego krótkiego pobytu razem z junakami.

Bezrobotny młody chłopak, często nie umiejący pisać ani czytać dostaje się ochotniczo do szeregów junackich. Tu zaczyna inne życie. Krótko wspomnę: praca nad obwałowaniem Warty, droga wzdłuż Karpat i inne ważne roboty, to wszystko ciera na młode junackie ramię, zbrojne w równie ważną broń, jak karabin — w łopatę. Młody chłopak zaczyna rozumieć, że jego praca owoce przyniesie innym, że pracować trzeba, choćby wyniki i owoce tej pracy inni mieli zbierać.

I jeszcze coś więcej: oglądamy wykresy ilości przeczytanych książek. Często spotkać można junaków, którzy zdołali przeczytać około 50 książek, zaoszczędzić nieraz przeszło 300 zł., zdobyć premię sięgającą 50 zł. To systematyczne wdrażanie do oszczędności, kursy kamieniarskie, sklepikarskie, melioracyjne i t. p. zasługują na podkreślenie. Oglądając to wszystko, nierzadko zbyt „lipą" przyprawione i przesolone, przyznać musimy, że cele i dążenia zasadniczo słuszne i piękne.

Z przeludnionej i ogarniętej bezrobociem wsi trzeba wyrwać bezczynnie czas i zdolności marnującą młodzież. Jesteśmy za ubodzy, aby pozwalać tylu młodym ludziom wieść życie bezrobotnych. Na to muszą się znaleźć pieniądze, aby pracę i przeszkolenie nie znalazła tylko śmiesznie mała liczba 12 tysięcy junaków w całej Polsce!

Ale nasuwają się nam też pewne uwagi i zastrzeżenia. Obok wychowania fizycznego, sportowego, kursów dokształcających nie wolno zaniedbywać wychowania religijnego. Bo inaczej będzie to budowaniem gmachu na piasku, próżne usiłowania, które się w gruzy rozlecą. Społeczeństwo ma wiele jeszcze zastrzeżeń, zwłaszcza tam, gdzie junacy pracują, czasem nawet słusznych. Wytyka im się nie tylko kierunek lewicowy, wychowanie akatolickie, czasem też niedość dobrze regulowane współżycie z ludnością. Ta sprawa trochę się na lepsze zmieniła, z chwilą przejęcia J. H. P. przez Min. Spraw Wojskowych.

Trzeba sobie szczerze i jasno powiedzieć: nie można katolicyzmu propagować tylko w święto, jeśli się zważy, że to w 100% młodzież katolicka. Jeżeli wyniki mają być i to obfite, trzeba młodzież wychowywać w duchu chrześcijańskim i z kierunkami myśli chrześcijańskiej ją zaznajamiać. Nie można katolicyzmu robić ozdobą „święta", na codzień zaś karmić junaków lekturą czasem nawet antykatolicką (np. Radek-Sobelson, Russel, Krapotkin, Limanowski, Gombrich, Zischka i t. p. autorzy), a w każdym razie akatolicką. Popierać spółdzielnię socjalistyczną „Społem" i ją propagować, miast wprowadzić spółdzielnię wojskową. Nie wolno wstydzić się i po wszystkich salach, sypialniach, sklepach, spółdzielniach i t. p. zawiesić symbole religijne. Co zaś najważniejsze trzeba programy oświaty pozaszkolnej na zasadach katolickich oprzeć. Wtedy społeczeństwo Junackie Hufce poprze i prysną lody, nie bez istotnych przyczyn dzielące społeczeństwo od junaków. **STANISŁAW BENDKOWSKI.**

Trumna z ciałem św. Andrzeja Boboli w Warszawie w drodze z dworca kolejowego do katedry św. Jana wieziona na wspaniałym, wysokim rydwanie purpurowo - złocistym. Na zdjęciu widzimy w pochodzie za trumną Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego Rydza w otoczeniu ministrów. Na całej ogromnej przestrzeni pochodu, w którym wybitny udział brało wojsko, stały w szpalerach wszelkiego rodzaju organizacje z niebywałą ilością sztandarów, które pochylały się z chwilą zbliżania się trumny. Prasa notuje, że wszędzie ludność cywilna i żołnierze klękali na ulicach przed trumną. Nastrój w dziesiątkach tysięcy ludzi oczekujących pochodu był poważny, skupiony. Widoczne było silne wrażenie, jakie wywarł na Warszawie powrót triumfalny kresowego rycerza-męczennika.
Gdy trumnę wniesiono do kaplicy jezuickiego „Domu Pisarzy", przemówił ks. prałat Respighi, dziekan ceremoniarzy papieskich, który z Rzymu towarzyszył relikwiom, (świeżo odznaczony orderem Polski Odrodzonej), a po nim prowincjał Jezuitów O. Sopuch serdecznie dziękował wszystkim, od najwyższych osobistości do szarego tłumu wiernych, za objawy czci, z jakimi przyjęli w Polsce ciało nowego jej Patrona.



Kamień na kamieniu...

Jest taka parafia co się nazywa Kamień. Około 30 kilometrów od Krakowa. Za Rybną i Czernichowem. Bardzo to ciekawa miejscowość. Jadąc pociągiem przez Skawinę i Brzeźnicę, dojrzysz wyniosłe wzgórze i kościół czerwony, a wokół lasy. Muszę jednak uprzedzić, że do Kamienia mam pewien osobisty sentyment, albowiem przodkowie autora niniejszego felietonu pochodzą z tej miejscowości. „Na kamieniu się urodzili", można powiedzieć. A złośliwi kronikarze twierdzą, że to jest osada tatarska... Nic tu jednak z tatarskiego nie ma. Ludzie piją krowie, a nie kobyle mleko, a mięsa pod siodłem nie gniotą, bo prawie mięsa tu nie używają. Nie wiele przesadziłbym, gdybym powiedział, że Kamień, to jedna z najbiedniejszych parafii archidiecezji krakowskiej. Samo położenie geograficzne i geologiczne wystrychnęło ją na dudka... Wzgórze, aczkolwiek posiada piękne lasy (nie chłopskie) i powietrze jak Zakopane — jest skaliste. Grunta piaszczyste i kamieniste. Kamień na kamieniu, a na tym kamieniu jeszcze... jednym słowem bieda, aż piszczy.

Parafia Kamień jest nie duża. Około 1.500 ludzi. Żadna wieś do niej nie należy. Powstała ona w 1909 roku dopiero. (W sam czas moich urodzin). Ongiś, a było to jeszcze w roku 1408/9 kupił Kamień Niemiec Konrad Aleman, jak podają kroniki kościelne. Kupił za 505 grzywien szerokich groszy praskich od niejakiego Petroznisza. Okolice te właśnie były własnością możnych dworów, przy których tutejszy chłop pańszczyznę odrabiał i klepał biedę. A naród to wielce żwawy, zapalny: do bitki i do wypitki, do tańca i do różańca, jak powiadają. Stąd np. na zew Kościuszkowski zebrały się falangi chłopów i ruszyły w bój o wolność Ojczyzny. Tutaj w Kamieniu w roku 1863-cim schronili się powstańcy — gonieni i tropieni przez landsknechtów austriackich. Więc był duch. Patriotyzm mimo tych warunków materialnych. Czasy poszły naprzód. Przyszli nowi ludzie. Zmieniło się to i owo, jeno to samo niebo nad głową i bieda pozostała dotąd jaka była. Ludność małorolna musi dorabiać pracą poza swoją wsią. Gdzie tu ludność nie jeździła za zarobkiem? Do Niemiec, Danii, Ameryki, a po wojnie na Śląsk i do przyległych miasteczek: Libiąża, Chrzanowa, Trzebini i t. p. — W latach 1927 do 1930 r. jakoś to szło. Zarobki były. Obecnie jednak nie wszyscy zarabiają. W samej tej wiosce jest około pół tysiąca zdrowych ludzi a bezrobotnych. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że ludność jest straszliwie małorolna, a w każdym domu rodzina liczna, to dochodzimy do stanu wyjątkowego. Ludzie duszą się na tym wzgórzu kamienistym, na którym rodzi się więcej ostu niż zboża. Z kamieniami pług poradzić sobie nie może. I nieraz, aż dziw bierze, że te rodziny żyją, że garną się do świata, że setki rąk wydrapuje z pod tych kamieni pazurami chleb niewdzięcznej ziemi. Każde uderzenie kopaczki jest zroszone potem i łzami. Odpływają ci ludzie na jakiś krótki czas i powracają. Dziewczęta do służby, chłopaki za robotą. Jeszcze w lecie, jak w lecie, ale w zimie? Ściany pękają od nadmiaru ludzi. Z tego też może wypływa pewna doza apatii, obojętności na wiele spraw chociażby natury czysto organizacyjnej. Nikt się tu chyba nie obrazi, jeżeli powiem, że na polu społecznym, ekonomicznym, czy nawet religijnym, wszystko tu idzie jak z kija... Anibyś parą koni nie uciągnął. Nie ma Kółka Rolniczego, nie ma Kasy Stefczyka, nie ma jednym słowem żadnej spółdzielczości, a przecie te kwestie usunęłyby wiele biedy ze wsi. Nawet żadnej biblioteki nie ma, ani gazet. Gdzieś tam socjalistyczny „Tydzień Robotnika" się zapląta i poza tym nic. Ludzie nie czytają. Są to zresztą spostrzeżenia nie moje, ale tutejszych ludzi najświatlejszych we wsi, którzy ją rozumieją, widzą przyczyny upadku i nędzy, ale z powodu gonienia ciągłego za zarobkiem sami nie mogą nic poradzić. Co się zakładało, wszystko upadło. Z organizacyj np. we wsi możemy wymienić Katol. Stow. Dziewcząt, kilka róż i więcej nic. K. S. M. M., kobiet nie ma. A i te stowarzyszenia, które istnieją, właściwie nie istnieją. Na zbiórkę jak przyjdzie siedem dziewcząt, to więcej nie. Może to stąd wypływa, że ludzie ciągle za pracą gonią. Jedynie jeszcze straż pożarna istnieje w komplecie. Nic wprawdzie nie gasi, bo się nic nie pali nikomu, i nieopłaca się aby się paliło, jedynie pięknie ich hełmy w liczbie ponad 10 uświetniają miejscowe uroczystości i zdarzenia. Więc wszystkiego ludziom brakuje: i chleba i organizacyj, a gdyby się tak w kupę wzięli, toby się przecie nie dali — jak powiedział Wyspiański. Nawet wody tu brakuje. Nie wszędzie się do niej dokopie, z powodu wysokiego terenu. Prędzejby się dokopał do wódki, bo właściwie tym arendarzom semickim interes jakoś idzie. Zresztą tu jest na wszystkie sprawy tego świata swoiste zapatrywanie: „Każdy jest człowiek i basta".

Słyszałem ongiś, że Kamień jest podminowany komunizmem. Stanowczo jednak temu przeczę. Miałem możność rozmawiać z wieloma osobami. Cały dzień od chałupy do chałupy, to wystarczy... Są to ludzie śmiali w swych wypowiadaniach. Nie krępują się niczem. Mówią to, co ich boli. Skarżą się na tych, co ich gnębią i t. p. Tylko nie ma jasnego sądu i przyczynowości w pojmowaniu pewnych zjawisk. W każdym razie nie piszą się do żadnej partii, chociaż wielu skłania się ku socjalizmowi. Zakładano tu wiele rzeczy politycznych (np. ostatnio Stronnictwo Narodowe), które zanim się zrodziły, to już upadły. Coś jednak na tej nieurodzajnej ziemi rodzić się nie chce. „Ani wewte, ani wewte" — jak mawiają.

Z wielu względów, o których mi tu pisać nie wypada, nie dziwię się pracy obecnego ks. prob. Grabiszewskiego, który też nic może nie poradzić, no i ludziom się też nie dziwię o tyle, że we własnej biedzie zapominają o wielu rzeczach. A są ciekawe rzeczy. Np. ludność ta, to może najpracowitsza, koń więcej nie pracuje od nich. Przy tym dałaby się porwać do wielu spraw, lecz brak chronniczny miejscowej inteligencji. Nie znajdzie, ani na lekarstwo. Ksiądz, nauczyciel, organista i więcej nic. Jeśli uwzględnimy zaś ich prace zawodowe, to nie możemy cudów żądać. A jest to teren dziwnie bogaty w zasoby mineralne. Ludzie siedzą na olbrzymich skarbach węgla, glinki białej, wapnia i t. p. Ale cóż z tego? Brak kapitału na eksploatację. Chociaż dziwić się należy, że tym terenem od Spytkowic, Poręby Żegoty, Mirowa, Brodeł nie zajął się bliżej pan Kapitał.

Kończę o Kamieniu. Mam przynajmniej wrażenie, że od tego artykułu zainteresują się ludzie „Dzwonem Niedzielnym" i sami o swoich sprawach nieraz mogą coś napisać. Kamień a kamień, to też różnica. Można jakoś zbiorowym wysiłkiem zemleć go na urodzajną pulchną glebę, na której wszystko będzie kwitnąć. — Tylko nie poddawać się smutkom i czarnej rozpaczy, i odważyć się chcieć!

WINCENTY KUGLIN.

O. M. PIEKARCZYK (Uganda — Afryka).

Praca Wielkanocna na misjach w Afryce

Jak spędziliśmy na naszej stacji misyjnej okres Wielkanocny? Jak wszędzie na parafiach tak i tutaj jest sporo pracy w tym okresie. Jest nas na stacji misyjnej trzech ojców, ale jeden już prawie od roku mało co pracuje, odpoczywając po chorobie, więc praca spada na dwóch. W tygodniu poprzedzającym Wielki Tydzień miałem rekolekcje dla kobiet zamężnych przez trzy dni: codziennie trzy nauki i czwarta specjalna przez Ojca Przełożonego. Te rekolekcje są oddzielne z powodu malców, którzy podróżują na grzbiecie swych mamuś. Choć tutejsza misja jeszcze młoda, ale już i tak są one w liczbie około 500. W pierwszy dzień nie przyszły wszystkie, bo niektóre mają do misji bardzo daleko, 5—6 godzin drogi, a nawet i więcej, ale w drugi dzień przyszły prawie wszystkie. Te, które mają godzinę albo dwie godziny do domu wracają na noc, te zaś, które są z dalsza nocują u znajomych. Ale w kościele co za hałas, wrzask, gdy malcy zaczną się niecierpliwić i domagać pożywienia! Niektóre starsze ćwiczą się w chodzeniu a mamusie je podziwiają; inne zaczynają walczyć ze sobą, mamy podziwiają ich spryt, a dopiero gdy nieszczęście, gdy malec w płacz — dalejże na pomoc, dalejże pocieszać go. W takich warunkach kaznodzieja nie ma dużo pociechy. Biada jego gardłu, bo musi starać się przekrzyczeć tych malców, a niektóre mają silne gardziołka. A przy spowiadaniu, gdy malec zacznie wydzierać się za plecami mamusi... wtedy nie pozostaje nic innego jak czekać cierpliwie aż mamusia uspokoi malca. Nie ma na to rady, ponieważ matki nie mogą zostawić dzieci w domu, bo nie mają kołysek; małe dziecko jest zawsze na grzbiecie mamusi i wczas zapoznaje się ze światem. Już przynajmniej uzyskaliśmy tyle, że matki nie przyprowadzają dzieci mających od dwóch do czterech lat. Z tymi to naprawdę urwanie głowy: bawią się a nie mają na tyle rozumu, żeby zachować się spokojnie w kościele.

W takich to warunkach miałem pierwsze rekolekcje, swoją drogą niezbyt zachęcające; trzeba było mówić bardzo pomału i często powtarzać, żeby coś zrozumiały. Tutaj kobiety umysłowo stoją nisko, niektóre wyjątki są rozumniejsze, ale tylko wyjątki, oto skutek wiekowego poniżenia kobiety murzyńskiej. Może z czasem się to zmieni.

W Wielkim Tygodniu w pierwsze trzy dni były rekolekcje dla wszystkich z wyjątkiem kobiet; co dzień nauka specjalna, oddzielnie dla dziewcząt, dla chłopców, dla mężczyzn, dla Akcji Katolickiej (obecnie istnieje tylko mężów — oni mają wpływ), także osobno dla katechistów. Te rekolekcje głosi O. Przełożony wraz z tymi naukami specjalnymi. Co do mnie, to przez Wielki Tydzień codziennie z wyjątkiem soboty miałem jedną naukę; trzy o Sakramencie Pokuty, jedną o przygotowaniu się do Komunii św., jedną o Męce Pana Jezusa; między naukami spowiadamy, z wyjątkiem Wielkiego Czwartku, w tym dniu bowiem adoracja przez cały dzień, nie mamy jej natomiast w Wielki Piątek, ani w Wielką Sobotę, ani także Rezurekcji, stosujemy bowiem liturgię rzymską. Co do adoracji, parafia jest podzielona na części i każda część ma swoją godzinę. Mamy także mycie nóg ubogim. W Wielką Sobotę jeden ojciec śpiewał nawet „Exultet". Pogoda nam sprzyjała pomimo pory deszczowej; spadły wprawdzie deszcze, ale zbytnio nie utrudniały rekolekcji; myśleliśmy, że będą przeszkadzały, bo kwiecień, to zwykle wielki miesiąc deszczów, a u nas gdy pora deszczowa, to właściwie co dzień mamy deszcz. Niektórzy ludziska mają daleko do domu, niektórzy co dzień wracali do domu odległego z trzy godziny marszu od stacji misyjnej. Naogół mało jednak katolików nie przyszło na te rekolekcje; przede wszystkim ci, co daleko od domu za robotą poszli, nie mogli przyjść; są także i tacy, którzy odpoczywają, żeby wpaść w praktyki pogańskie, ale tych jest bardzo mało. Ci, co nie przyszli, to raczej z lenistwa albo z powodu sytuacji matrymonialnej, np. żona nieślubna. Chwasty rosną wszędzie, w każdym kraju, natura ludzka wszędzie ta sama. Są źli, ale są także dobrzy.

Oczywiście murzynów nie można zupełnie porównywać z Europejczykami, wszak są inaczej wychowani, mają inne zwyczaje, także inny sposób myślenia, mają swój charakter. To też sytuacja jest rozmaita, stosownie do danego kraju, do danej ludności; jedni mają charakter silniejszy, prosty, otwarty, inni moralnie zepsuci, zwyczaje niemoralne, charakter niestały, słaby a zarozumiały. Dlatego też wyniki pracy apostolskiej są niejednostajne; w jednych okolicach bywają nawracania masowe, co rok kilkaset nawróceń — w innych zaledwie kilka na rok, albo nic. W okolicy, gdzie jestem murzyni nawracają się licznie, tylko że nie ma dosyć misjonarzy i dostatecznych środków misyjnych, np. katechistów. Są stacje misyjne, mające po stu i więcej tych nieodzownych pracowników-pomocników misjonarza, lecz trzeba dać na utrzymanie tym katechistom. Jeśli jest stu katechistów, więc tyle także jest ośrodków, gdzie prowadzi się nauka katechizmu, tyle też jest kaplic do budowania i utrzymania, a bywa i tak niekiedy, że jeden katechista ma dwie kaplice. Trzeba cieszyć się, że murzyni nawracają się, ale nie wystarczy dać im tylko Chrzest święty, bez żadnej nauki katechizmu, bez przygotowania do życia katolickiego. Taki murzyn będzie miał Chrzest, lecz będzie dalej żył po pogańsku. Trzeba dużo pracy, dużo rąk do pracy i sporo groszy.



Uganda (Afryka). Murzynka ze swoją pociechą, śpiącą na plecach jak w kołysce. Za pieluszki służy koźlęca skóra. Kobieta odziana krowią skórą wyprawioną przez tubylców. Na szyi murzynki różaniec, który katolicy tutejsi noszą na szyi.

Co do mnie przy zdrowiu trzymam się dobrze, swoją drogą jestem w zdrowej okolicy. Obecnie pora deszczowa przechodzi w porę suchą, murzyni zebrali proso, w tym roku urodzaj był dobry, ale także piwa z prosa będzie więcej, a zwykle murzyn nie lubi pić wody (oczywiście, gdy nie ma co innego, to musi pić wodę), ale woli piwo czy to z prosa czy to z bananów, które zreszta jest silniejsze.

Zasyłam serdeczne pozdrowienia dla ks. Redaktora i polecam się modlitwom. — Oddany w Chrystusie Panu O. Piekarczyk M.



„Dar Pomorza" zawinął do portu w Sztokholmie na zjazd statków szkolnych Europy północnej z okazji 80-lecia króla Gustawa V.

Z Polski

TRUMNA ŚW. ANDRZEJA BOBOLI z Krakowa do Warszawy odbyła dalszy pochód triumfalny, wszędzie po drodze odbierając hołdy wiernych, a na dłuższych postojach w Katowicach, Poznaniu i Łodzi dając okazję do olbrzymich manifestacyj religijnych podobnych do uroczystości krakowskich. Wreszcie przybyła do Warszawy. Tu na dworcu i na placu przed nim oczekiwali relikwii dostojnicy kościelni i świeccy na czele nieprzeliczonych tłumów, które następnie tworzyły szpalery na ulicach w drodze pochodu do katedry św. Jana. Za trumną prowadzoną przez arcypasterzy postępowali ministrowie z Marszałkiem Śmigłym Rydzem na czele. W katedrze dniem i nocą odbywały się nabożeństwa odprawiane przez biskupów. Wreszcie w niedzielę wyniesiono trumnę na Plac Zamkowy, gdzie Mszę św. pontyfikalną odprawił ks. Metropolita wileński, a koncelebrował kard. Kakowski wobec Nuncjusza i grona biskupów. Kazanie wygłosił ks. biskup Jasiński. Mszy świętej wysłuchał w otoczeniu licznych dostojników państwowych P. Prezydent Rzplitej, który na trumnie jako swoje wotum złożył własny Krzyż Niepodległości z Mieczami. W poniedziałek 20. VI. odbył się ostatni etap triumfalnego pochodu św. Andrzeja Boboli. Przeprowadzono trumnę przez ulice Warszawy (9 klm.!) w uroczystej procesji z katedry św. Jana do kaplicy domu OO. Jezuitów przy ul. Rakowieckiej na Mokotowie, gdzie w ołtarzu spoczywać będzie do chwili wybudowania obok tego Domu bazyliki pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli. (W numerze 18 dawaliśmy fotografię ołtarza kaplicy, gdzie znalazła tam miejsce trumna Męczennika).

MARSZAŁEK SEJMU ś. p. Stanisław Car zmarł po dłuższej chorobie w 56 r. ż. w Warszawie. Przed wojną był adwokatem w Warszawie i pracował naukowo w zakresie prawa. W 1918 poznał go Piłsudski i powierzył mu stanowisko szefa kancelarii cywilnej, które pełnił przez lat kilka przy Naczelniku Państwa i Prezydentach: Narutowiczu, Wojciechowskim i Mościckim. W 1920 r. jako ochotnik walczył przeciw bolszewikom i dosłużył się stopnia kaprala. W latach 1926—1930 był kilkakrotnie ministrem sprawiedliwości. Następnie obrany posłem oddał się całkiem pracy parlamentarnej, zrazu jako wicemarszałek, a następnie marszałek Sejmu. Wybór jego następcy zapowiedziano na 22 bm. Jako kandydatów wymieniają płk. Sławka i min. Kościałkowskiego, a także wicemarsz. Schaetzla.

W SEJMOWEJ komisji samorządowej wiceminister Korsak odpowiadając na dyskusję w sprawie projektu ustawy o wyborze radnych gminnych i powiatowych, oświadczył, że „intencją rządu jest, by wybory były czyste".

POMORZE ofiarowało armii sztandary ufundowane dla 12-tu pułków z ofiar całego społeczeństwa, co związano z wielkimi uroczystościami w Toruniu z udziałem Naczelnego Wodza. On też po Mszy świętej wręczał je dowódcom i na ten temat przemówił do wojska i cywilnej ludności, serdecznie jej dziękując. Następnie wziął udział w widowisku regionalno-historycznym, którego wykonawcami było 16 tysięcy dzieci. Na zakończenie ustawiły się one tak, że utworzyły żywą mapę Pomorza. Marszałek był przedmiotem serdecznych owacyj ludności pomorskiej.

NA ZAMKU warszawskim pod przewodnictwem P. Prezydenta odbyło się posiedzenie kapituły najwyższego naszego orderu Białego Orła. Kanclerzem mianował P. Prezydent Kardynała Kakowskiego, sekretarzem prof. Bartla. Członkiem kapituły jest nadto Marszałek Śmigły Rydz.

BISKUP-NOMINAT diecezji kieleckiej, ks. Kaczmarek złożył na Zamku warszawskim w ręce Prezydenta R. P. przysięgę na wierność Rzeczypospolitej.

GENERALNĄ przełożoną SS. Zmartwychwstanek została S. Teresa Kalkstein, długoletnia dyrektorka seminarium nauczycielskiego w Warszawie.

WĘZŁY HISTORYCZNE łączące Polskę ze Szwecją symbolizują rysunki na gobelinie ofiarowanym przez P. Prezydenta Mościckiego królowi szwedzkiemu Gustawowi V z okazji jego 80-lecia urodzin.

W MINISTERSTWIE SKARBU według pogłosek zanosi się na pewne zmiany, a mianowicie, że kilku dyrektorów departamentu ustąpi, a na czele departamentu kredytowego stanie jako wiceminister prof. Feliks Młynarski.

DOCENT CYWIŃSKI po blisko 5 miesiącach opuścił więzienie zwolniony przez Sąd apelacyjny za kaucją 5 tysięcy złotych.

SĄD OKRĘGOWY warszawski wydał wyrok w głośnym procesie Michalski - Idzikowski dość surowy: były dyrektor departamentu w Ministerstwie Skarbu Michalski został skazany na 10 lat więzienia i zaraz aresztowany, a były poseł i działacz społeczny wśród rzemieślników warszawskich Idzikowski na 5 lat więzienia (zgłosił się sam do prokuratora i również jest już w więzieniu).

ADAM DOBOSZYŃSKI jeszcze raz musi stanąć przed sądem bez przysięgłych we Lwowie, gdyż Sąd Najwyższy uchylił część wyroku odnośnie udziału w napadzie zbrojnym na posterunek policyjny w Myślenicach.

NA PÓŁTORA ROKU więzienia skazał sąd w Przemyślu działacza Stron. Ludowego dra Wiktora Jedlińskiego z Jarosławia, któremu udowodniono łączność z bojówkami strajkujących chłopów, a uniewinniono go od zarzutu założenia związku terorystycznego.

PAŃSTWOWA Naczelna Rada Zdrowia na ostatnim posiedzeniu w Ministerstwie Opieki Społecznej uznała „za niezbędne w interesie zdrowia publicznego przywrócenie przepisów ustawy przeciwalkoholowej z 23 kwietnia 1920 r. w brzmieniu z roku 1922", a zarazem wyraziła „przekonanie, że w interesie zdrowia fizycznego i duchowego szerokich warstw ludności, zwłaszcza zaś młodzieży, leży natychmiastowe zniesienie sprzedaży alkoholu w najtańszych małych buteleczkach, czyli t. zw. setkach". Obie uchwały powyższe są dosłownym powtórzeniem uchwał powziętych parę tygodni wcześniej w Warszawie przez doroczny zjazd delegatów Towarzystwa „Trzeźwość" i pokrewnych organizacyj przeciwalkoholowych.

W WALCE Z TYFUSEM brzusznym rozdano w tych dniach 100 tysięcy kawałków mydła bezpłatnie we wszystkich ośrodkach przemysłowych i w dzielnicach robotniczych w miastach wielkich.

PIERWSZE TARGI ZIELARSKIE odbywają się w Wilnie dzięki staraniom prof. Muszyńskiego, a mają na celu poinformowanie ludności o metodach zbierania i przerabiania roślin lekarskich.

MAŁŻEŃSTWOM o nienagannej przeszłości moralnej, obchodzącym jubileusz 50 lecia pożycia, przyznawany będzie przez P. Prezydenta Rzplitej medal pamiątkowy srebrny.

GEN. ZAGÓRSKIEGO Sąd jeszcze nie uznał za zmarłego.

NA POBOJOWISKACH legionowych ustawia się teraz pamiątkowe głazy bazaltowe. Dostarczają ich kamieniołomy wołyńskie. Głaz z naturalnego kamienia wagi 6 tysięcy kg., ma wysokości 3 metry i w formie obelisku ustawiany bywa na betonowej podstawie.

W BRATNIEJ POMOCY studentów wszechnicy warszawskiej obowiązuje obecnie paragraf aryjski. Między usuniętymi z tego powodu członkami znalazł się w tych dniach syn wicemarszałka Sejmu Miedzińskiego, co tym większe obudziło w świecie politycznym zaciekawienie, że jego ojciec właśnie teraz na łamach „Gazety Polskiej" wypisuje artykuły antysemickie. Otóż okazało się, że jego pierwsza żona, z którą nie żyje, a która pracuje jako urzędniczka w Ministerstwie Opieki Społecznej, jest żydówką i dlatego jej syn został przez kolegów uniwersyteckich wykluczony z Bratniaka.

O PASZPORTY zagraniczne stara się w tym roku mnóstwo turystów, ale pozwolenia na wyjazd są już na wyczerpaniu, a do niektórych państw, jak do Włoch i Jugosławii, już się ich nie wydaje wcale.

Z KOŃCEM SIERPNIA odbędzie się zwyczajny doroczny zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego.

KSIĄŻĘ STAHREMBERG, były wicekanclerz austriacki, który po zajęciu Wiednia schronił się do Szwajcarii, przybędzie wkrótce do

Polski, by odwiedzić chorą matkę na Górnym Śląsku, gdzie posiada ona duży majątek.

WE LWOWIE zakończył się proces w sprawie badania antropologicznego uczennic w szkole przez komisję mieszaną. Sąd skazał lwowskiego korespondenta „Małego Dziennika" Draniewicza na 1½ miesiąca, a odpowiedzialnego redaktora br. Marczewskiego na miesiąc aresztu za obrazę członków komisji ministerialnej, a uwolnił obu od zarzutu zniesławienia jej w druku. Szczegółami procesu zajmiemy się bliżej, na razie w chwili zamykania numeru notujemy tylko wiadomość o wyroku.

W STARYM SĄCZU około 10 tys. uczestniczek miał zjazd Katol. Stowarzyszenia Kobiet diecezji tarnowskiej.

W POWIECIE BRZESKIM 30 włościan wsi Orla przeprawiało się na drugą stronę Bugu na sianokosy. Nagle dno łodzi zapadło się i wszyscy zatonęli w największej głębinie rzeki. Nie uratowano nikogo.

SZKOŁA ZDOBNICZA w Poznaniu została przemianowana na Instytut Sztuk Plastycznych.

PIERWSZYM w Polsce kościołem bez dzwonów jest budująca się w Katowicach katedra, która została zaopatrzona w urządzenie oddające dźwięki dzwonów nagrane na płyty i transmitowane przez głośniki.

PETARDY rzucono do redakcji „Słowa" w Wilnie i do mieszkania redaktora Mackiewicza.

DOM POLAKÓW Z ZAGRANICY stanie w Warszawie na Nowym Mieście nad wybrzeżem Gdańskim. Poświęcenia kamienia węgielnego wobec licznych dostojników dokonał ks. arcybiskup Gall, który przemówił do zebranych, poczem zabrał głos prezes światowego Związku Polaków z zagranicy, Raczkiewicz.

ZJAZD FOTOGRAFÓW chrześcijan w Polsce odbędzie się w Częstochowie 9 lipca b. r.

KSIĘGARZE POLSCY odbyli we Lwowie zjazd krajowy, na którym uczcili zasługi dwóch najstarszych w tej chwili wydawców-księgarzy: Westa i Połonieckiego.

DO BEREZY odsyła się teraz „niepożądanych cudzoziemców", a uważa się za takich obywateli obcych przybywających do Polski nielegalnie z Austrii lub nawet byłych obywateli polskich, którzy dawno zerwali węzły łączące ich z państwem i teraz do niego chcą wracać dlatego, że zmieniły się dla nich na gorsze warunki życia na obczyźnie.

ZIEMIA KIELECKA bardzo dotkliwie ucierpiała skutkiem burz, a zwłaszcza gradobicia, które nawiedziło kilka powiatów. Szkody największe w pińczowskim.

W ZALESZCZYKACH, jak się okazuje, śnieżyce kwietniowe sprawiły, że połowa sadów morelowych wymarzła.

W ZEBRZYDOWICACH popełniono świętokradztwo wraz z rabunkiem. Do kościoła parafialnego w nocy dostali się nieuchwytni jeszcze sprawcy, którzy rozbili Tabernakulum, porozrzucali Hostie i zabrali puszkę, lecz porzucili ją potem na cmentarzu. Zapewne ci sami ludzie obrabowali następnie plebanię.

DLA LUDNOŚCI WIEJSKIEJ przyznała kolej zniżki dla wycieczek na pewnych szlakach oraz do miejscowości interesujących wieśniaków. Obowiązuje to grupy już od 25 osób.

O WOJEWODZIE Kostku-Biernackim piszą dzienniki, że swoje inspekcje urzędowe po wsiach poleskich odbywa w ubraniu chłopów tamtejszych, w sukmanie i w łapciach, jakich za obuwie używają Poleszucy.

W TATRACH spadł ostatnio śnieg, powodując u nas dotkliwe chłody.

KU CZCI NAJŚW. SERCA JEZUSOWEGO w piątek, 24 b. m. rozpoczyna się w kościele OO. Jezuitów na Wesołej 40-to godzinne nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu. O godz. 6 prymaria, o 10 suma z kazaniem, o 5 nieszpory, po których tradycyjna procesja na Mały Rynek, gdzie po kazaniu odnowi się akt poświęcenia Najśw. Sercu Jezusowemu. — W sobotę o 6 prymaria, o 9 suma, o 6 nieszpory z kazaniem. W niedzielę o 6 prymaria, o 10 suma z kazaniem, o 4 nieszpory z kazaniem, zakończone procesją po kościele.



W Sztokholmie na jubileuszu 80-lecia monarchy szwedzkiego zetknęli się trzej królowie Skandynawii: od lewej norweski król Haakon, duński król Chrystian i szwedzki król Gustaw.

Ze świata

PAN PREZYDENT Rzplitej, który wkrótce przez Czechosłowację, Węgry i Jugosławię pojedzie do Abacji nad Adriatykiem na wypoczynek, nie zatrzyma się w Budapeszcie, ponieważ później przewidziana jest jego rewizyta u Regenta Horthyego. Podobno pod koniec pobytu w Abacji Prezydent Mościcki ma złożyć wizytę w Rzymie.

PRYMAS POLSKI po kongresie budapeszteńskim objechał na Węgrzech i we Włoszech domy salezjańskie i wreszcie przybył do Rzymu, gdzie po audiencji u Ojca św. polska ambasada przy Watykanie wydała na jego cześć przyjęcie z udziałem 12 kardynałów, między nimi ks. Pacellego.

MINISTER ŚWIĘTOSŁAWSKI za pobytu w Bukareszcie otrzymał od tamtejszego uniwersytetu rumuńskiego tytuł honorowego doktora.

W KOWNIE ogromne tłumy publiczności wyległy na ulice oczekiwać przelotu nad stolicą litewską samolotu polskiego wiozącego do Estonii ministra Becka z Warszawy, ale taka w tym dniu panowała tam mgła, że aeroplan nie był dostrzegalny.

„QUO VADIS", nieśmiertelne arcydzieło Sienkiewicza, znane po całym świecie, należy po dziś dzień do najpoczytniejszych książek we Włoszech, o czym świadczy fakt, że świeżo jeden z dzienników rzymskich zaczął powieść tę drukować w swym odcinku, mimo, że w przekładzie włoskim miała już 33 wydania, a poprzedził ją artykułem objaśniającym publiczność, że nikt tak świetnie, jak polski pisarz nie odmalował życia ówczesnego Rzymu i że to właśnie stanowi najlepszy owoc wspólnoty kulturalnej polsko włoskiej.

PIERWSZĄ NAGRODĘ na międzynarodowym konkursie filmu amatorskiego w Paryżu otrzymał kolorowy film inż. Tadeusza Jankowskiego o ziemi łowickiej p. t.: „Wesele księżackie". A jednocześnie z Łowicza donoszą z okazji ostatniej procesji Bożego Ciała, że sami księżacy zaczynają porzucać swój przepiękny strój i ubierać się z wiejska w tandetne szare garnitury.

DLA WZMOCNIENIA ducha polskości i katolicyzmu odbyły się świeżo na naszym wychodźtwie dwa ważne zjazdy katolickie, jeden we Francji środkowej w Monteau-les-Mines, drugi we wschodniej w Hayange, oba przy tak licznym udziale rodaków, że nie było ich gdzie pomieścić.

NA WZÓR HAKATY władze niemieckie wyzuwają z ojcowizny polskich chłopów, a dzieje się to tam, gdzie znajdujący się obecnie w obrębie Rzeszy gospodarz Polak dziedziczył swą ziemię z pokolenia na pokolenie od dawna.

ŻYDZI NIEPOŻĄDANI — takie napisy są w Sopotach i Gdańsku, gdzie dla publiczności żydowskiej nawet powstały osobne plaże nadmorskie.

BELGIA zamknęła swoje granice dla obywateli polskich w ruchu tranzytowym. Nasi emigranci z Francji chcąc jechać do kraju, muszą obierać drogę dalszą i droższą przez Niemcy. Stało się to na skutek ostrych zarządzeń władz belgijskich przeciw cudzoziemcom nielegalnie tam osiadającym.

PARYŻ przygotowuje się na przyjęcie świetnych gości: z końcem czerwca odwiedzą Francję w urzędowym charakterze król angielski Jerzy z królową Elżbietą. Jacht wiozący parę monarszą przez morze eskortowany ma być przez 26 statków floty francuskiej. Monarsze Wielkiej Brytanii w tej podróży towarzyszyć będzie minister spraw zagranicznych lord Halifax.

KOMUNIŚCI we Francji chcą wywołać zamęt i doprowadzili do gorszącej bójki krwawej w parlamencie.

TRZĘSIENIE ZIEMI na zachodzie i północy Europy powtórzyło się jeszcze kilka razy, zwłaszcza w Belgii. W późniejszym terminie zauważono je też w Austrii.

W HISZPANII już tylko dwa okręgi — madrycki i barceloński, znajdują się w rękach czerwonych, resztę kraju odzyskali powstańcy narodowi. Klęska czerwonych jest tak widoczna, że gen. Franco już wzywa do kapitulacji. A tymczasem Francja zamknęła granicę pirenejską. W portach przy bombardowaniu z aeroplanów ciągle ofiarą padają statki angielskie.

W LONDYNIE komitet nieinterwencji przyjął jednogłośnie angielski projekt wycofania z Hiszpanii ochotników przez obce państwa. W kołach politycznych widzą w tym rychłe zakończenie wojny.

WŁADZE HITLEROWSKIE w dawnej Austrii nie uznają nierozerwalności małżeństw katolickich i sądy ogłaszają rozwody. Skonfiskowano majątki wszelkich zakonów rycerskich, także kawalerów maltańskich. Z Austrii do końca roku musi wyemigrować 70 tysięcy żydów. Berlin do końca lipca ma być oczyszczony z żydów. We wszystkich instytucjach usuwa się do ostatniego nie tylko żydów, ale i ludzi pochodzenia niearyjskiego.

POD MIŃSKIEM w lesie odkryto wreszcie po kilku miesiącach daremnego szukania ową tajną radiostację, która wydała walkę Stalinowi w imię wyzwolenia Rosji.

W MOSKWIE prezes Rady najwyższej Sowietów Kalinin wygłosił mowę, w której wyraźnie oświadczył, że racja stanu Sowietów każe dążyć im do wywołania koniecznie rewolucji światowej.

W KIJOWIE rozstrzelano 217 oficerów.

PIETROWSKIJ, prezydent sowieckiej Ukrainy, został uwięziony przez GPU.

KONGRES BEZBOŻNIKÓW odbędzie się we wrześniu w Londynie, mimo, że członkowie parlamentu angielskiego w interpelacji zwracali się do rządu, by go zakazał. Odpowiedziano im, że nie ma prawnych podstaw do zabronienia w Anglii tego zjazdu i nawet policja będzie musiała go bronić, gdyby kto próbował mu przeszkadzać

W WENECJI odbyły się ważne rozmowy min. Ciano z premierem Jugosławii Stojadinowinem w sprawie sojuszu między tymi dwoma państwami.

W CZECHOSŁOWACJI oczekuje się rozstrzygnięcia sprawy mniejszości narodowych, które wszystkie domagają się dla siebie nie samorządu, lecz autonomii. Słowacy żądają swego sejmu ustawodawczego.

WĘGRZY obchodzili w tych dniach 70 lecie urodzin swego regenta Horthyego, który w całym narodzie cieszy się czcią i miłością szczerą.

BUKOWINA, tak dobrze nam znana nazwa zniknęła całkiem, podobnie jak Besarabia, gdyż Rumunia zaprowadziła nowy podział administracyjny swego państwa według okręgów wojskowych.

ERYK MALONE, angielski pianista i kompozytor, protestant, niewidomy, w kościele Najśw. Marii Panny w Prestwich podczas Podniesienia na Mszy św. nagle odzyskał wzrok, co tak wstrząsnęło jego istotą, że przyjął katolicyzm, na to, by (jak zapewnia) wszystkim opowiadać, że został nawrócony na skutek cudu.

FORD w rozmowie z redaktorami zapowiedział, że Stany amerykańskie oczekuje wkrótce okres takiego dobrobytu, jakiego jeszcze w kraju dolara nie zaznano. Jego zdaniem nastąpi to z powodu masowego powrotu do ziemi, gdyż ludność przekona się, że dalsze uprzemysłowienie miast jest już niemożliwe i że wogóle ludzie już nie mają szans na dalsze zarobki po miastach.

W NORWEGII uchwały parlamentu dopuściły kobiety do wszystkich bez wyjątku urzędów. Co do stanowisk w urzędach świeckich, uchwałę przyjęto 60 głosami przeciwko 48. Natomiast ustawa, która zezwala na obejmowanie urzędu pastora przez kobietę, spotkała się z pewnymi zastrzeżeniami. Chciano wprowadzić rozporządzenie pozwalające uwzględniać parafie, któreby sobie nie życzyły kobiety na urzędzie pastora, ale wniosek ten odrzucono 55 głosami przeciwko 53.

NAJWIĘKSZA w dziejach Ameryki katastrofa kolejowa pod Chicago pochłonęła życie 60 podróżnych. Pociąg pędzący wpadł do rzeki skutkiem zawalenia się mostu.

CHIŃCZYCY, chcąc przed najazdem japońskim ratować swoje państwo, przerwali tamy, czym wywołali istny potop, gdyż wody rzeki Żółtej nie dają się już zahamować i pozbawiły mienia i dachu nad głową 50 milionów ludności, której grozi klęska głodu. W powodzi zginęło już 100 tysięcy ludzi i końca tych ofiar nie widać. Oczywiście że i mnóstwo żołnierzy japońskich ginie w nurtach wody.

W MEKSYKU włościanie katolicy odbudowali w jednej miejscowości mury zburzonego na rozkaz dyktatora swego kościoła i mani festowali tłumnie domagając się swobody religijnej. Na ich pochód natarła policja i doszło do krwawego starcia.

Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

CH. Z. Z. W BIAŁYM DUNAJCU PROWADZI WALKĘ O SWE PRAWA

Robotnicy i robotnice, zatrudnieni w fabryce masy drzewnej i tektury w Białym Dunajcu, pracując w nadzwyczaj ciężkich warunkach przez kilka lat, postanowili uregulować warunki pracy i płacy, które od początku istnienia fabryki były tak regulowane, jak tylko chcieli pracodawcy fabryki Kopelman i Thieberger. W tym celu dnia 3 maja b. r. odbyło się w Białym Dunajcu zebranie, na którym wszyscy robotnicy postanowili przystąpić do Ch. Z. Z. i pod sztandarami Ch. Z. Z. walczyć o swe prawa. Zdawaćby się mogło, że właściciele fabryki ustosunkują się do Związku Zawod. rzeczowo, rozumiejąc, że ten naturalny i zdrowy odruch samoobrony robotników jest wynikiem dzisiejszych stosunków społeczno-gospodarczych. Tymczasem kierownictwo fabryki przekonawszy się, że założony związek Ch. Z. Z. poza pracą kulturalno-oświatową ma zamiar również uregulować warunki pracy i płacy, postanowiło z miejsca temu przeszkodzić, zwalniając z pracy kilku działaczy z pośród członków zarządu Oddziału.

Ch. Z. Z. chcąc zapobiec stosowaniu tego rodzaju metod przesłał projekt układu zbiorowego pracy Inspektorowi Pracy, który zwołał konferencję w dniu 8 b. m. Naturalnie konferencja nie dała rezultatu, gdyż pracodawcy z miejsca odrzucili wysuwane żądania przez robotników, nawiasem mówiąc bardzo skromne, jak na możliwości pracodawców. Pracodawcy tymczasem tak, jak gdyby na drwiny, przyrzekali podwyżkę płac w terminie do lat dwóch, a obecnie uważają, że robotnicy powinni jeszcze obniżyć swoje płace.

Wobec takiego stanu rzeczy i oporu pracodawców, robotnicy, będąc zmuszeni do obrony, postanowili proklamować strajk okupacyjny, który trwa od 9 czerwca po dzień dzisiejszy. — Właściciele fabryki nie przebierają w środkach, by za wszelką cenę przełamać akcję strajkową, a przedewszystkim rozbić Ch. Z. Z.

W swych „obywatelskich" poczynaniach usiłowali groźbami i prośbami wpłynąć na poszczególnych członków, by wyłamali się z akcji, dalej, by robotnicy zmienili zarząd Oddziału, który przeszedł ich „oczekiwania"; gdy to nie pomogło, przywozili sobie policję, ażeby im ułatwiła pod osłoną bagnetów wywozić towar z magazynu fabrycznego, żeby chociaż tym sposobem rozbić solidarność strajkujących.

Obecnie po szeregu konferencji z właścicielami i wyjaśnieniu im „wątpliwości" co do legalności strajku i słuszności wysuwanych żądań przez robotników, właściciele w dalszym ciągu prowokują strajkujących, insynuując nawet władzom, jakoby strajk miał podłoże nie ekonomiczne, ale polityczne (sic!) Robotnicy jednak stoją nieugięcie przy akcji i nie pozwolą się złamać ani dopuścić do rozbicia Ch. Z. Z., który jedynie gwarantuje robotnikowi walkę o lepsze jutro.

Panom pracodawcom robotnicy radzą, żeby tak głośno nie wyrażali swej nienawiści do Ch. Z. Z., jak to czyni p. Thieberger, który powinien pamiętać o tym, że Polska jest katolicka i nią pozostanie, mimo silnie ostatnio „wiejących wiatrów" ze wschodu.

Na marginesie wspomnianego strajku należy zaznaczyć parę charakterystycznych momentów:

Przede wszystkim zasługuje na uwagę fakt, że mimo powagi i doniosłości chwili, strajk ten ma charakter łagodny i życzliwy w stosunku do pracodawców. Nie ma ani cienia nienawiści do pracodawców, lecz jest tylko stanowcze i nieustępliwe żądanie swoich praw. Cała opinia miejscowego społeczeństwa jest bardzo życzliwie nastawiona do robotników. Wyrazem tego jest chociażby fakt, że ludność miejscowa samorzutnie idzie z pomocą materialną i z życzliwym słowem do strajkujących. Dzięki temu strajkujący robotnicy mają nie tylko co jeść, ale nawet posiadają patefon, radio i t. p. Również zbudowali sobie w pobliżu fabryki kuchnię polową, przy której dwóch robotników posiadających „kwalifikacje" kucharskie gotują śniadania, obiady i kolację strajkującym. Śmiało więc można powiedzieć, że jest to jedyny strajk, który odbywa się na wesoło. Pozatem robotnicy nie marnują czasu bezowocnie, gdyż komitet strajkowy stara się dla nich o odpowiednią lekturę. Urządza się dla nich czytania, pogadanki, uczą się śpiewania, a rano i wieczór odbywa się modlitwa, w której zebrani proszą Boga o zwycięstwo w walce o sprawiedliwość społeczną. Z ramienia Sekretariatu Okręgowego akcją strajkową kierują koledzy: sekr. Karkowski i Roman.

Strajk trwa w dalszym ciągu. O wyniku akcji nie omieszkamy naszych Czytelników powiadomić na łamach naszego pisma.

DNI KRAKOWA dobiegają końca, a zamknie je Lajkonik. Dużo psot wyprawiły częste deszcze i dotkliwe chłody. Mimo to Wianki odbyły się z czarującym widowiskiem ogni sztucznych. Wesołe Miasteczko na Błoniach ściąga stale gości. Festiwal sztuki polskiej dał kilka wielkich koncertów na dziedzińcu Wawelskim, gdzie zwłaszcza powodzenie miała suita Romana Palestra „Pieśń ziemi krakowskiej" w wykonaniu złożonej ze stu osób orkiestry Polskiego Radia z Warszawy i Chórów krakowskich, a zebrał w niej kompozytor wszystkie melodie krakowskie, góralskie i śląskie, wiele z nich w tempie żywiołowego tańca ludowego. W kolegium Nowodworskiego Teatr akademicki grał balladę Feliksa Płażka p. t.: „Topór" na temat syna Bełka Śmiałego. W Teatrze Miejskim wystąpił Teatr Narodowy z Warszawy, którego dyrektor Solski wraz z artystami uczcił pamięć Rostworowskiego nabożeństwem żałobnym i pielgrzymką na grób na Salwatorze. W Barbakanie odbywały się, o ile deszcz nie przeszkadzał, widowiska ludowe. Najwięcej przybyło w ostatnich dniach do Krakowa wycieczek szkolnych.

Dział prawniczy

NOWA USTAWA WOJSKOWA.

Świeżo ogłoszona została w Dzienniku Ustaw Nr. 25 pod poz. 220 ustawa z 9 kwietnia 1938 o powszechnym obowiązku wojskowym, która wprowadziła częściowo nowe przepisy. Ustawa ta ma obowiązywać od 1 września 1938, jednak niektóre przepisy weszły w życie już z dniem ogłoszenia t. j. od dnia 13 kwietnia br. Ze względu na aktualność tych przepisów już obowiązujących, podajemy je poniżej.

Obowiązek zgłoszenia się do poboru absolwentów studiów licealnych. Doniosłe znaczenie ma **wiek poborowy**, t. j. okres czasu, w którym osoby, podlegające powsz. obowiązkowi wojskowemu są obowiązane stawić się do poboru. **Zasadniczo** wiek poborowy rozpoczyna się z dniem **1 stycznia tego roku**, w którym poborowy **kończy 21 lat życia** i trwa do końca tego roku kalendarzowego, w którym **kończy on 23 lat. Uczniowie szkół stopnia licealnego, którzy ukończyli je przed osiągnięciem wyżej określonego wieku poborowego,** są obowiązani stawić się do poboru **już z dniem ukończenia szkoły. Dla absolwentów dwuletnich liceów zawodowych,** którzy przedłożą dowód przyjęcia **do trzeciej klasy specjalnej liceum** zawodowego, rozpoczyna się wiek poborowy z dniem **ukończenia tej trzeciej klasy.** Wynika więc z powyższego, że absolwenci licealni mają stawić się przed komisją poborową nie dopiero w tym roku kalendarzowym, w którym kończą 21 rok życia, lecz **w tym roku, w którym ukończą liceum.** Jeżeli na komisji poborowej nie otrzymają orzeczenia, ustalającego **ostatecznie** ich stosunek do służby wojskowej, t. j. jeżeli nie otrzymają jednej z kategorii: **A, C, D lub E**, w takim razie obowiązani są stawić się do **ponownego** poboru w tym roku kalendarzowym, w którym **kończą 21 lat życia.** Przykładowo przedstawia się to w ten sposób: absolwent z chwilą ukończenia liceum **miał lat 18,** stawił się przed komisję poborową i otrzymał kategorię B, ma przeto ponownie stawić się przed komisję, **lecz nie zaraz w roku następnym, a dopiero za 3 lata,** t. j. w tym roku, w którym **uończy 21 lat.** W takich przypadkach podlegają oni obowiązkowi stawienia się do poboru **na zasadach ogólnych,** t. zn., że obowiązani są stawiać się corocznie, dopóki nie otrzymają orzeczenia, ustalającego **ostatecznie** stosunek ich do służby wojskowej. Aż do czasu całkowitego zorganizowania szkolnictwa średniego stosownie do ustawy z r. 1932, obowiązek stawienia się przed komisję poborową **przed 21 rokiem** życia, odnosi się także do **absolwentów wszystkich szkół średnich ogólno-kształcących tak państwowych jak i prywatnych,** mających prawa publiczności, którzy złożyli **egzamin dojrzałości gimnazjalny lub seminarialny,** względnie w innych równorzędnych szkołach średnich — egzamin końcowy.

Odroczenie skróconej zasadniczej służby wojskowej z tytułu odbywania studiów przysługuje uczniom **ostatniej klasy liceów ogólno-kształcących, czteroletnich gimnazjów zawodowych, dwuletnich liceów zawodowych** a to do dnia **1 lipca** tego roku kalendarzowego, w którym kończą **22 lata życia,** zaś uczniom **przedostatniej i ostatniej klasy liceów pedagogicznych** oraz **trzyletnich liceów zawodowych** do dnia **1 października** tego roku kalendarzowego, w którym **kończą 22 lata życia** (dla uczniów **przedostatniej klasy**) względnie do **dnia 1 lipca** tego roku kalendarzowego, w którym **kończą 23 lata życia** (dla uczniów **ostatniej** klasy).

Ponadto według nowej ustawy wojskowej mogą uzyskać odroczenie również **studenci szkół akademickich** do tego roku kalendarzowego, w którym **kończą 23 lata życia** a wyjątkowo do tego roku kalendarzowego, w którym **kończą 26 lat życia,** jeżeli tak dalekie odroczenie okazuje się korzystne dla potrzeb wojska. Wreszcie mogą **odroczenie** uzyskać poświęcający się **studiom teologii** dla uzyskania **święceń duchownych** do tego roku kalendarzowego, w którym kończą **26 lat życia.**

Uczniowie terminujący **w rzemiośle** u majstrów lub w zakładach i przedsiębiorstwach przemysłowych względnie handlowych, oraz uczniowie **szkół zawodowych,** których ukończenie uprawnia do ubiegania się o tytuł mistrza lub czeladnika, mogą korzystać z odroczenia służby do **1 października** tego roku kalendarzowego, w którym **kończą 22 lata życia.**

Oprócz powyżej wymienionych odroczeń, nowa ustawa wojskowa przewiduje odroczenie służby wojskowej zasadniczej **jedynym żywicielom rodzin** oraz **właścicielom oddziedziczonych gospodarstw** rolnych na warunkach ustalonych poprzednimi przepisami.

Czas trwania zasadniczej służby wojskowej w czasie pokoju wynosi: a) we wszystkich rodzajach wojska prócz kawalerii i artylerii konnej — **24 miesiące (2 lata);** b) **w kawalerii i artylerii konnej — 25 miesięcy;** c) **w marynarce wojennej — 27 miesięcy.** Dla korzystających z odroczenia **jedynych żywicieli rodziny lub właścicieli odziedziczonych gospodarstw** — czas trwania służby wojskowej wynosi **5 miesięcy,** która to służba musi się odbyć w tym roku kalendarzowym, w którym poborowy **kończy 23 lata życia.**

Skrócona zasadnicza służba wojskowa wynosi **15 miesięcy** a mają do niej prawo ci **poborowi i ochotnicy,** którzy **przed wcieleniem** do czynnej służby wojskowej ukończyli: a) **liceum ogólno-kształcące albo liceum pedagogiczne;** b) **liceum zawodowe;** c) **inną szkołę uznaną za równorzędną** ze szkołami wyżej pod a) i b) wymienionymi.

Poborowi i ochotnicy mający prawo na podstawie ukończenia powyżej wymienionych szkół do skróconej **15 miesięcznej** służby wojskowej, są obowiązani odbyć **służbę pracy** w terminach i organizacjach określonych przez ministra Spraw Wojskowych. Koszty przejazdu osób powołanych do służby pracy, oraz zwolnionych z tej służby, ponosi **Skarb Państwa.** W razie niestawienia się do służby bez usprawiedliwionych powodów, starostwo może zarządzić **przymusowe doprowadzenie** wezwanego.

Prawo do skróconej służby wojskowej może być przyznane również **absolwentom gimnazjum ogólno-kształcącego albo gimnazjum zawodowego,** jeżeli odbyli **przysposobienie wojskowe** oraz wykażą się **służbą pracy** w organizacjach, określonych przez ministra Spraw Wojskowych.

Poborowi i ochotnicy, mający prawo do odbywania **skróconej zasadniczej służby wojskowej** powinni przedstawić **w dniu poboru świadectwa szkolne,** uzasadniające to prawo lub też **po poborze** w ciągu dni **14-tu** od dnia otrzymania świadectwa szkolnego przesłać je **Komendzie Rejonu Uzupełnień** (dawniej P. R. U.). Przekroczenie powyższego terminu pociąga za sobą **utratę** prawa do skróconej 15-miesięcznej służby wojskowej.

Służba wojskowa w rezerwie trwa dla **podoficerów i szeregowców** rezerwy do końca tego roku kalendarzowego, w którym podoficer lub szeregowiec rezerwy kończy **40 lat życia,** zaś dla **oficerów** rezerwy, do końca tego roku kalendarzowego, w którym oficer rezerwy kończy **50 lat** życia. Służba wojskowa w rezerwie polega na obowiązku odbycia przeszkolenia wojskowego i odbywania ćwiczeń wojskowych. Czas trwania jednego zwyczajnego **ćwiczenia** wynosi dla **szeregowych i podoficerów** rezerwy — **6 tygodni;** dla **oficerów** rezerwy — **8 tygodni.** Oprócz **zwyczajnych ćwiczeń** rezerwiści mogą być powołani do odbywania doraźnych ćwiczeń, których czas trwania **nie może przekraczać** jednorazowo **3 dni** i do ćwiczeń **okresowych,** których czas trwania **w ciągu jednego roku nie może przekroczyć 3 tygodnie. Ogółem** czas służby w rezerwie względnie czas trwania **wszystkich ćwiczeń** nie może przekraczać dla **szeregowców** rezerwy **24 tygodni,** dla **podoficerów** rezerwy — **30 tygodni,** dla **oficerów** rezerwy — **48 tygodni.** W razie mobilizacji i w czasie wojny żołnierze rezerwy pełnią **czynną służbę wojskową.**

Do **służby w pospolitym ruszeniu** obowiązani są: a) **poborowi,** którzy przy poborze otrzymali **kategorię C;** b) **szeregowcy i podoficerowie rezerwy** po **40 roku** życia, zaś **oficerowie** po **50 roku** życia. Obowiązek służby wojskowej w pospolitym ruszeniu trwa dla **podoficerów i szeregowców** do końca tego roku kalendarzowego, w którym podoficer lub szeregowiec kończy **50 lat** życia, dla **oficerów** do końca tego roku kalendarzowego, w którym oficer kończy **60 lat** życia. Żołnierze pospolitego ruszenia, którzy **nie odbyli zasadniczej służby** wojskowej, a więc tacy, którzy przy poborze otrzymali kategorię C — muszą odbyć **przeszkolenie wojskowe,** jeżeli nie przekroczyli **38 lat** życia. Przeszkolenie takie trwa **nie dłużej niż 5 miesięcy.** Mogą być też powoływani do odbycia **ćwiczeń,** o ile jako rezerwiści nie odbyli ćwiczeń w rozmiarze wyżej podanym. W razie mobilizacji i wojny, żołnierze pospolitego ruszenia pełnią **czynną służbę wojskową.**

Oprócz służby w rezerwie i w pospolitym ruszeniu, ustawa przewiduje jeszcze **pomocniczą służbę wojskową,** którą pełni się w razie **mobilizacji i w czasie wojny a Rada Ministrów** może ten obowiązek wprowadzić **i w czasie pokojowym,** gdy tego wymaga **interes obrony** Państwa. — Obowiązkowi pomocniczej służby wojskowej podlegają: a) zaliczeni do pomocniczej służby wojskowej **mężczyźni** z dniem **1 stycznia** tego roku kalendarzowego, w którym **kończą 18 lat** życia, aż do **ukończonych lat 60;** b) **podoficerowie i szeregowcy pospolitego ruszenia** po ukończeniu **50 lat** życia do ukończenia **60 lat** życia; c) **kobiety** w wieku od ukończonych **lat 19 do ukończonych lat 45** w razie **ochotniczego** zgłoszenia się do tej służby. Tak mężczyźni jak i kobiety podlegające obowiązkowi odbycia pomocniczej służby wojskowej, mogą być **w czasie pokoju** powołani do odbycia **przeszkolenia wojskowego.** Pomocnicza służba wojskowa polega na pełnieniu służby **obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, wartowniczej, łączności technicznej, przeciwpożarowej, służby zdrowia, transportowej i biurowej. Księża katoliccy** a także duchowni innych przez Państwo uznanych wyznań chrześcijańskich, **zakonnicy,** którzy złożyli uroczyste śluby zakonne — pełnią w razie powołania ich do pomocniczej służby wojskowej **czynności duszpasterskie.** Uczniowie **seminariów katolickich** (klerycy) oraz **nowicjusze** zakonów, klasztorów i zgromadzeń **katolickich** oraz prawosławnych będą w razie ich powołania do pomocniczej służby wojskowej użyci do wojskowej **służby zdrowia.**

MARIA CZESKA-MĄCZYŃSKA

Pani Dziurdzikiewiczowa wygrała milion

11. Ciąg dalszy

Wygolony młodzieniec przez chwilę zmuszał usta do prostej linii, bo koniecznie chciały się śmiać, a potem jakgdyby zupełnie nie słyszał słów gościa recytował z uprzejmym, monotonnym akcentem głosu:

— Czym mogę służyć? Kawa? Kakao? Herbata? Śniadanie po wiedeńsku? Śniadanie po angielsku? A może coś z mięsa?

Pani Dziurdzikiewiczowa zarumieniła się, poznawszy swoją omyłkę i wyszeptała skromnie:

— Poprosiłabym kawę.

— Serwis czy filiżanka?

— Zwykle w domu z garnuszka pijam, ale niech już będzie filiżanka.

Po jakimś czasie młodzieniec powrócił, miał teraz serwetę przerzuconą przez ramię a tacę w ręce. Nakrył stół adamaszkową serwetą, ustawił malowniczo talerzyk z masłem, jakąś przejrzystą galaretkę imitującą konfiturę, bułeczki i kawę i wykonawszy uprzejmy, zapraszający gest w stronę stołu, znikł z ukłonem.

Pani Otylia rozkoszowała się kawą, pomimo, że nie była ani w połowie tak dobrze przyrządzona jak w jej własnym domu, dziwiła się, że cukier podali zawinięty w papierek, jak jaki wielki „cymes", bułeczki takie sobie, Ziozieczek stanowczo smaczniej piecze.

Odpocząwszy, syta i zadowolona, że wzmożonymi siłami poczęła walczyć z upartą walizą, ciągnęła, kręciła, podważała nożem, aż wreszcie coś trzasnęło, wieko odskoczyło z impetem i wyrżnęło ją prosto w nos.

— No chwałaż Bogu!

Ale słowa w połowie zamarły jej na ustach, cóż to? Na wierzchu leży para męskich spodni? Przecież ona tego nie pakowała i to w ogóle są jakieś obce spodnie.

Drżące ręce pani Otylii odrzuciły je na bok i trafiły na brudną koszulę nocną, wytartą marynarkę i papiery... Grube paczki jakichś drukowanych ulotek.

I nagle zrozumiała — zamieniła walizę, w Katowicach wzięła w pospiechu walizę tego żyda, co ogryzał gęsią nóżkę a swoją zostawiła. Całe szczęście chociaż, że los ma za stanikiem, ale co z tym robić?...

Pojechała buraczkowa jedwabna i kapelusz z różą i druga para pantofli i broszka po matce... w nieznane...

Oj, coś źle się zaczyna... źle...

Nasadziła okulary i podniosła do oczu zadrukowaną ćwiartkę, była to komunistyczna odezwa.

Pani Otylia nagle zrozumiała, że po tę walizę nikt się nie zgłosi, że ma w rękach ulotki, które, gdyby ktoś u niej znalazł, mogłaby pomaszerować prościutko do kozy i zrobiło się jej nagle tak gorąco, jakgdyby ją kto ukropem oblał.

— Co z tym teraz począć?

Chyba arkusz po arkuszu w piecu spalić.

Obejrzała się za zbawczym piecem, nie było go, w kąciku koło okna srebrzyły się tylko jakieś dziwnie pokręcone rury.

— Ciekawa jestem, jak tu ludzie w zimie mieszkają, bez pieca, a może to tylko taki hotel na lato? Ale co robić? Co robić?...

Wyjść nie można, bo może ktoś ze służby do walizy zajrzeć i będzie nieszczęście. Spalić nie można, bo nie ma pieca. Do tego ich zero-zero też wrzucić nie można, bo by się na pewne zatkało, zresztą trzebaby tam chyba siedzieć cały dzień.

Przez okno wyrzucić nie mogę, bo spadnie na podwórze i cała rzecz się odkryje.

Co robić?

Pani Dziurdzikiewiczowa siedziała w fotelu, a na wyświechtane, żydowskie spodnie płynęły jej łzy gorące.

Z hotelu ją z walizą nie wypuszczą a potem gdzieżby to zaniosła, gdzie podrzuciła tak, żeby jej nikt nie widział. Sytuacja była rozpaczliwa, poprostu z wejściem, ale bez wyjścia.

Mogą ją zamknąć, powiesić... uwierzy to kto, jak u niej znajdą te ulotki, że w pośpiechu zamieniła walizę? I cóż jej z miliona?... Tyle, że Ziozieczek będzie miał czym łzy po niej obetrzeć i puści w karty, jak go nie będzie miał kto pilnować — puści w karty...

Pani Otylia widziała już w bujnej wyobraźni salę sądową, ponure twarze sędziów, słyszała wyrok — za zdradę stanu... i czuła już stryczek na szyi.

O Fajtałówko!

Tyle lat człowiek przeżył a tyle nie przeszedł, co w tych kilku godzinach podróży.

I nagle myśl, a może piec jest tutaj, tak gdzieś ukryty, jak ta woda w ścianie.

Wszystko tu przecież takie inne.

Zadzwoni i dowie się, przecież i tak trzeba zadzwonić, żeby ten pan młody sprzątnął.

Gorączkowo wepchnęła papiery i ubrania do walizy, nakryła brudną koszulą i postawiła walizę za parawanem a potem zadzwoniła.

Wszedł znowu ten sam młodzieniec, sprzątając z pod oka spojrzał na panią Otylię, tak się jej dziwnie ręce trzęsły i takie miała, aż buraczkowe wypieki na twarzy... coś z tą panią było nie w porządku...

A pani usiłowała zapytać spokojnie a głos jej tak drżał, jak wieprzowa galaretka, kiedy ją na stół podają.

— Czy... czy tu nie ma pieca?

— Pieca? O u nas już dawno nie ma pieców, jest od wielu już lat centralne ogrzewanie.

Bardzo był ciekawy, na co tej pani potrzebny piec w lipcu, ale dobre wyszkolenie i długoletnia służba nauczyły go, że gościowi nigdy pytań zadawać nie należy i nigdy mu się nie dziwić, chociażby nawet na głowie stawał, dobry służący jest ślepy a słyszy tylko to, co powinien słyszeć.

— A... a gdzież to centralne ogrzewanie?

— Te rury pod oknem, proszę pani.

Pani Otylia obejrzała sobie rury i wzruszyła ramionami — wszystko na nic.

I nagle z determinacją wrodzoną jej naturze przerzuciła się z rozpaczy do nadziei, zmieszanie ją opuściło i już całkiem spokojnie mówiła do młodzieńca we fraku:

— Miałam, proszę pana, wypadek w drodze, zgubiłam pantofel, czy nie mógłby mi kto przejść po buciki?

— Przyślę pani zaraz pannę Stasię, ona to załatwi... Bardzo przykre... naturalnie...

O tak, bardzo przykre... Chciałam właśnie ten niepotrzebny pantofel spalić, żeby mi nie zawadzał a nie mogłam znaleźć pieca.

— Można wyrzucić na śmietnik. Panna Stasia to załatwi.

Zniknął, po chwili przyszła panna pokojowa, na jej roześmianej buzi drgały figlarne dołeczki a usta układały się do współczucia.

— Zaraz się załatwi, proszę pani, chłopiec przeleci. Który to numerek?... Czterdziesty pierwszy!... Och! Nic, zdziwiłam się trochę, że taki... solidny numerek. Na niskim obcasie, czy na wysokim? Lakier czy skórka? Najlepiej może wziąć ten stary na miarę, lepiej się dobierze. Może jeszcze czego pani sobie życzy?...

Pani Otylia życzyła sobie jeszcze mocnego pakunkowego papieru, wyciągnęła woreczek z za stanika i wręczyła pannie Stasi pięćdziesiąt złotych.

— Tylko moja panno Stasiu, prędziutko, bo to już dwunasta dochodzi...

— Zaraz się załatwi...

(Ciąg dalszy nastąpi)





Figura Matki Boskiej w Chustkach pod Radomiem. Podczas śpiewów majowych przed tym posągiem jakiś bezbożnik jadący na rowerze rzucił kamieniem w policzek Matki Boskiej i odtąd według wieści jest na figurze krwawa plama niedająca się zmyć. Władze kościelne dotychczas nie wypowiedziały się jeszcze w tej sprawie. Do figury jednak pielgrzymują z okolic wielkie tłumy wiernych uważających to zdarzenie za cud.

Z Krakowa

PROCESJE Bożego Ciała odbywają się tego roku z tą samą świetnością i z tym samym udziałem tysięcy wiernych, co zawsze. Procesję katedralną na Rynek poprowadził Książę Metropolita, a Ewangelie przy ołtarzach czytali ks. ks. prałaci: Mazanek, Kulig, Bystrzonowski i Podwin. Z całego kraju nadeszły wiadomości o masowym udziale wiernych w obchodzie Bożego Ciała. W stolicy procesję z katedry prowadził Nuncjusz Papieski, a brali w niej udział warszawscy biskupi z kard. Kakowskim na czele i najwyżsi dostojnicy państwa. P. Prezydent R. P. uczestniczył w procesji w Spale.

ŚWIĘTEM NAUKI POLSKIEJ jest co roku publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności w Krakowie. Tegoroczne sprawozdanie wykazało wielki rozwój prac tej najwyższej instytucji naukowej w Polsce. Nagrodę z fundacji Jerzmanowskich otrzymał za całą działalność naukową prof. Aleksander Brueckner, nagrodę im. Barczewskich gen. Marian Kukiel za dzieło o wojnie 1812 r., nagrodę z fundacji Feliksa Jasieńskiego Władysław Zakrzewski za tekę drzeworytów ze Śląska. Mianowano nowych członków Akademii. Prezesem jej jest prof. Stan. Wróblewski, sekretarzem generalnym od szeregu lat prof. Stanisław Kutrzeba, były rektor Uniw. Jag., który w tym dniu obchodził 40-lecie pełnej zasług dla nauki polskiej działalności. Znakomity uczony, który w swym dorobku jubileuszowym ma mnóstwo cennych prac z zakresu historii prawa polskiego, znany jest dobrze w Krakowie społeczeństwu katolickiemu. W uroczystości jubileuszowej w auli uniwersyteckiej przed posiedzeniem Akademii wziął też udział Książę Metropolita Sapieha. Jubilat oprócz dyplomu honorowego doktora filozofii otrzymał księgę zbiorową z pracami kilkudziesięciu historyków.

WŁADYSŁAW ŻELEŃSKI (ur. 1837, zm. 1921), który wielkie dla muzyki polskiej położył zasługi i jako twórca oper narodowych, (jak „Goplana", „Konrad Wallenrod", „Janek") stawiany bywa na pierwszym miejscu po Moniuszce, zaskarbił sobie szczególną wdzięczność Krakowa, gdzie najdłużej pracował, jako twórca i pierwszy dyrektor Konserwatorium Muzycznego. Dla uczczenia swego honorowego obywatela urządziło miasto w okresie Dni Krakowa Dzień Żeleńskiego. Po nabożeństwie w kościele Mariackim, odprawionym przez ks. inf. Podwina, odsłonięto tablicę pamiątkową z popiersiem kompozytora dłuta rzeźbiarza Hukana w ścianie Starego Teatru, siedzibie Konserwatorium. Uroczystość oczywiście uświetniła muzyka wielkiego pieśniarza.

PARAFIA ŚW. SZCZEPANA doczekała się własnego kościoła i to w dzielnicy pozbawionej świątyni, a właśnie stanowiącej centrum parafii. Nowy kościół, który jak pisaliśmy, powstał zasługą usilnych zabiegów proboszcza ks. prałata Molińskiego, z ofiar parafian, stoi między aleją Słowackiego a placem Kazimierza Wielkiego przy ul. Łobzowskiej obok Sienkiewicza. Mieści 2000 osób, jest pełen światła. Okna czekają na barwne witraże. Już je ma prezbiterium (podawaliśmy w nrze 17-tym fotografię witraża za głównym ołtarzem). W lewej nawie witraż św. Jana ufundował prof. Kostanecki dla uczczenia tragicznie zmarłych — żony i syna. Ozdobą kościoła jest ufundowana przez pp. Kar. Orleckich, kaplica św. Antoniego. — W niedzielę, 19 czerwca poświęcenia dokonał Książę Metropolita Sapieha w otoczeniu licznego duchowieństwa wobec Rady miejskiej i przedstawicieli władz. Po pierwszej Sumie, odprawionej przez proboszcza za parafian i dobrodziejów, kazanie na temat kościoła parafialnego wygłosił ks. kan. Van Roy, poczem przemówił Arcypasterz. Po nieszporach wyszła z kościoła procesja Bożego Ciała do pobliskich ołtarzy po raz pierwszy w tych stronach miasta, co budziło w ludności miejscowej serdeczne wzruszenie.

NACZELNY Komitet uczczenia Marszałka Piłsudskiego pod przewodnictwem gen. Sosnkowskiego postanowił wziąć na siebie koszt odnowienia wszystkich krypt w grobach królewskich na Wawelu. Z nimi zostanie połączona krypta pod wieżą Srebrnych Dzwonów tak, że będzie można przejść przez całe podziemia Katedry wchodząc do nich pod wieżą Zegarową, a wychodząc przez obecny przedsionek krypty Piłsudskiego. Przy odnawianiu krypty św. Leonarda przywrócony jej zostanie dawny styl romański.

W PAŁACU SZTUKI otwarto jako ogólnopolski Salon wystawę stu artystów i przyznano 36 nagród, między nimi kilka ofiarowanych przez ministrów.

NA WSZECHNICY krakowskiej minister oświaty przedłużył prawo wykładania pomimo przekroczenia przepisanego wieku kilku profesorom: ks. Biskupowi Godlewskiemu i ks. kan. Bystrzonowskiemu na teologii oraz drowi Maziarskiemu na wydziale lekarskim i drowi Estreicherowi na wydziale prawnym. Dziekanem filozofii wybrano prof. Konopczyńskiego.

BRACTWO KURKOWE, którego początki sięgają wieku XIII-go, tradycyjnym zwyczajem złożyło hołd miastu na rynku przed dawnym ratuszem, dokąd przybyło w pochodzie tym razem przypominającym Kraków z przed wieków, bo w otoczeniu sztandarów cechowych, obok strojów giermków i fanfarzystów, orszak króla kurkowego poprzedzało 20 husarzy skrzydlatych na koniach według wzorów wojsk Sobieskiego. Po mowie króla kurkowego inż. Polaczka-Korneckiego przemawiał prezydent Kaplicki.

PODOBNO generał Mond przeniesiony został w stan spoczynku.

WAKACJE w szkołach zaczęły się we wtorek 21 czerwca.

Z WISŁY wyłowiono worek pełen wotów kościelnych nie pochodzących z kościołów krakowskich. Śledztwo bada, czy nie są to wota składane u trumny św. Andrzeja Boboli w Rzymie, które teraz przywieziono do Polski.

——ooOoo——

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE DLA PAŃ Z INTELIGENCJI rozpoczną się w klasztorze SS. Urszulanek w Krakowie 27 czerwca b. r. wieczorem, zakończenie 1 lipca rano. — Pożądane rychłe zgłoszenia z powodu ograniczonej ilości miejsc. Wszelkich informacyj udziela Kongregacja Pań Dzieci Marii, Kraków, pl. Jabłonowskich 3, I. p., między 17—19 godz., ewent. pisemnie.



Nowy kościół parafii św. Szczepana w Krakowie, zbudowany według projektu arch. Mączyńskiego, 19. VI. poświęcony i oddany do użytku wiernych.

DZIAŁ ROLNICZY

Uwagi o nawozach

Jeszcze na polach zielono i do żniw daleko, a już rolnik myśli o nowych siewach i o nowym roku gospodarczym. Jedną z trosk gospodarza, to sprowadzenie zawczasu nawozów sztucznych pod oziminy oraz zadecydowanie, jakie nawozy należy sprowadzić i zastosować w swoim gospodarstwie.

Różne firmy handlowe pośredniczące między fabrykami a rolnikami w rozsprzedaży nawozów, zalecają zwykle ten nawóz sztuczny, na którym mają najlepszy zarobek. Rolnik winien jednak kupować i stosować takie nawozy, które zapewniają mu pewne i dobre plony. Liczne doświadczenia i praktyka wykazały i sami rolnicy już się przekonali, że najodpowiedniejszymi nawozami pod oziminy są z nawozów azotowych — azotniak, a z nawozów fosforowych — supertomasyna 30 proc., względnie fabryczna mieszanka tych nawozów t. zw. supertomasyna azotniakowana. Nawozy te zawierają równocześnie sporą ilość wapna, które przyczynia się do odkwaszenia gleby oraz do poprawienia jej jakości i budowy gruzełkowej.

Wiadomo jest każdemu rolnikowi, że w naszych glebach najwięcej brakuje azotu, fosforu i wapna. Należy więc zasilać rolę takimi właśnie nawozami, które zawierają te składniki, tym więcej, że są to pokarmy najwięcej potrzebne każdej roślinie, a przede wszystkim zbożom ozimym.

Obornik ma w sobie te składniki pokarmowe co azotniak i supertomasyna (azot, fosfor), ale obornik rozkłada się wolno i młode rośliny zbożowe w pierwszym okresie rozwoju nie korzystają z zasobów jego. To też obornik, zwłaszcza świeży, nie nadaje się pod oziminy. Natomiast azotniak i supertomasyna dostarcza azotu i fosforu szybko, gdyż składniki te są łatwo dla roślin dostępne.

Ozimina winna już w jesieni dobrze zakorzenić się i wytworzyć zawiązek kłosa. Do tego jej pomagają odpowiednie nawozy, z którymi należy się zapoznać.

Azotniak nadaje się na wszystkie gleby, za wyjątkiem b. lekkich piasków i mokradeł. Supertomasynę można stosować na każdą glebę. Doświadczenia wykazały, że supertomasyna daje przeciętnie 30 proc. wyższe plony, niż tomasyna i nie ustępuje w działaniu superfosfatowi, a nawet na gruntach wilgotnych i podkwaszonych działa korzystniej, niż superfosfat. Zamiast kupowania osobno azotniaku i supertomasyny najdogodniej jest nabyć i zastosować mieszankę tych nawozów t. zw. supertomasynę azotniakowaną. Nawóz ten zawiera 9 proc. azotu, 12 proc. fosforu i 60 proc. wapna.

Przy obliczeniu zapotrzebowania nawozów pod oziminy, należy uwzględnić siłę nawozową gleby, którą mamy znawozić oraz przedplon. Przeciętnie stosuje się na mórg (½ ha) około 50 kg. azotniaku i 50 do 75 kg. supertomasyny, względnie 100—150 kg. supertomasyny azotniakowanej.

Przy omawianiu więc i zastanawianiu się na zebraniach organizacyj rolniczych, jaki nawóz zamówić pod oziminy, należy przede wszystkim uwzględnić supertomasynę azotniakowaną. Nierozważnie robią ci rolnicy, którzy kupują i stosują nawozy zawierające tylko jeden składnik pokarmowy. Duży błąd popełniają również i ci rolnicy, którzy kupują nawozy trudno rozpuszczalne, lub przekwaszone wyrabiane w fabrykach podrzędnych. Po nawozy dobre, o odpowiedniej skuteczności, należy zwracać się do firm i sklepów pewnych, najlepiej do spółdzielni rolniczo-handlowych.

Jak uchronić zwierzęta od much i komarów?

W porze letniej nasze zwierzęta bardzo cierpią od much i różnych dokuczliwych owadów. Konie stale się niepokoją, kopią nogami, gryzą się, trą o ściany, na skutek czego nieraz nawet mogą się pokaleczyć, krowy zaś w dnie upalne nieraz tak bardzo cierpią od much, że często nawet dają przez to mniej mleka i nieraz chudną, pomimo dobrego pożywienia.

W celu wypędzenia much z obory lub ze stajni, należy budynki wybielić wewnątrz, dodawszy do wapna nieco farbki niebieskiej, ażeby kolor ścian był niebieski, a oprócz tego dodać zwykłego ałunu w stosunku 3 proc. Muchy nie znoszą koloru niebieskiego i wynoszą się z budynku, a wskutek dodatku ałunu nie mogą one siadać na bielonych ścianach i słupach. Oprócz tego można rozpylać w budynku proszek perski z dodatkiem sproszkowanej siarki, biorąc 2 gramy siarki na 100 gramów proszku perskiego. Przed rozpyleniem należy wszystkie drzwi i okna budynku szczelnie pozamykać, a w 5—8 minut pootwierać i odurzone leżące muchy powymiatać i spalić, ponieważ po pewnym czasie mogą odżyć.

Jeszcze inny, tańszy sposób polega na tym, że na oknach i na przybitych deseczkach w kilku miejscach rozstawia się niskie szerokie garnki, w które należy ponalewać chlorkowanego wapna, biorąc 20 gramów chlorku na 120 gramów rozlasowanego wapna. W celu zabezpieczenia bydła przed dokuczaniem owadów na pastwisku, dobrze jest co drugi dzień obmywać tułowia zwierząt i szyję odwarem octu i liści z orzecha włoskiego, albo też po prostu części te nakrywać lekkimi płachtami, szczególnie w dnie upalne.

Drobny i hurtowy handel w rękach kupców chrześcijańskich

Zrzeszenie Kupców Wiejskich, istniejące w Warszawie, **rozwija coraz żywszą działalność w kierunku usprawnienia handlu polskiego na wsiach.** Podstawą tej działalności jest informowanie chrześcijańskich sklepów na wsiach o chrześcijańskich hurtowniach rozmaitych towarów. Ostatnio Zrzeszenie nawiązało stosunek z chrześcijańskim przemysłem garbarskim. Jest to sprawa ważna, bo wieś ma duże zapotrzebowanie na skóry podeszwowe, wierzchnie, na uprząż, pasy itd. Obecnie kupcy wiejscy mogą nabywać skóry **z chrześcijańskich hurtowni skór, gdzie otrzymują specjalny rabat.** Umożliwi im to konkurencję z kupcami żydowskimi.

W handlu wiejskim i małomiasteczkowym dość poważny dział stanowią cukierki. Dotychczas dostawcami tego towaru byli przeważnie żydzi. Towar był tani, ale w najgorszym gatunku. Polskie wytwórnie cukrów produkują towar w tej samej cenie, ale **jakościowo o wiele lepszy.**

Niedawno uchwalona została ustawa zabraniająca innowiercom wyrobu i handlu przedmiotami, związanymi z religią. Teraz powstały już chrześcijańskie hurtownie tych przedmiotów. Zrzeszenie Kupców Wiejskich chętnie służy adresami chrześcijańskich hurtowni, gdzie mogliby zaopatrzyć się w towar kupcy wiejscy.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Pryszczyca w wojew. krakowskim objęła 46 zagród. Na terenie całej Polski jest 1118 ognisk pryszczycy. Jak widać, zaraza pyska i racic robi dalsze postępy. Z nastaniem cieplej pory i wypasem bydła na wspólnych pastwiskach, pryszczyca mimo zarządzeń ochronnych rozszerzyła się silnie, obejmując nowe obszary. Również i okolice Krakowa nie ominęła pryszczyca. Obecnie najbardziej pryszczycą dotknięta jest dzielnica Płaszów.

Zorganizowanie związku stolarzy chałupników. We Wojniczu, pow. Brzesko, w wojew. krakowskim powstał Związek stolarzy chałupników staraniem ks. kan. J. Rzepki i Centrali Handlowej Przemysłu Ludowego. Związek otrzymał bezprocentowy kredyt z Banku Rolnego na ulepszenie i zaopatrzenie w maszyny warsztatów chałupniczych. Chałupnicy stolarze ostatnio dostali zamówienie dla armii oraz dla zakładów przemysłowych w Centr. Okręgu Przemysłowym.

Pastwiska wspólne muszą być zagospodarowane. Komisja łąkowo-melioracyjna Krak. Izby Rolniczej zwróciła uwagę samorządowi gminnemu na konieczność przeznaczenia w budżetach pewnych kwot na wydatki związane z należytym zagospodarowaniem pastwisk wspólnych.

Drzewka owocowe podrożeją. W jesieni b. r. w szkółkach drzewek owocowych na ogół będzie do sprzedaży jeszcze mniej drzewek, niż było na wiosnę. Specjalnie brak będzie grusz. Należy dlatego przewidywać w sezonie 1938/39 r. zwyżkę cen drzewek owocowych co najmniej o 25 procent.

Małopolanie nie chcą „Społem“. Rada Okręgowa Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo Gospodarczych obradująca we Lwowie w dniach 1 i 2 czerwca b. r. wypowiedziała się przeciwko porozumieniu ze Związkiem Spółdzielni Spożywców „Społem“.

Marmelada zamiast masła. W Niemczech rozpoczęto szeroką propagandę za zwiększeniem spożywania marmelady zamiast masła. Wyrób marmelady ma być zwiększony do 1 miliona 100 tys. centnarów.

Ceny zboża: W Krakowie na giełdzie płacono ostatnio za 100 kg. żyto 21—21,25; pszenica 25,50—25,75; jęczmień 16,50—17; owies 20,50 do 20,75; otręby 12—12,25.

Wesoły kącik

GRZECZNY KAWALER

— Jak myślisz, jestem ładna, czy brzydka?
— Nie mogę ci tego powiedzieć.
— Ależ dlaczego?
— Bo ty się łatwo obrażasz.



Przy Alei Trzeciego Maja w Warszawie oddany do użytku już w całości, ogromny gmach Muzeum Narodowego. Wieczorem 19. VI. P. Prezydent R. P. dokonał urzędowego otwarcia Muzeum wobec mnóstwa zaproszonych gości, którzy przybyli w strojach balowych na tę uroczystość, ale raut odwołano z powodu śmierci Marszałka Sejmu i po mowie prezydenta stolicy poprzestano na zwiedzaniu nieprzeliczonych sal muzealnych z bezcennymi zaiste zbiorami. Początek tych zbiorów datuje się od króla Poniatowskiego, za rządów moskiewskich jednak zbiory te kilkakrotnie ulegały konfiskatom, rabunkom lub złośliwym aktom zniszczenia. Najwspanialszą częścią nowej instytucji jest wielkie Muzeum Wojska Polskiego, pełne drogich narodowi pamiątek.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Naprowdę anielskie, sielskie i pełne spodziewania, zwycajów, pamiątek było w dawniejse lata zycie dzieci wsiowyk, co sobie jo stary Bartos Gaduła przypomniołem, kiedy w oktawę Bożego Ciała moja i matcena sześcioletnia córuchna Marysia, na anielską modę w sukience białej, wionecku niezapominajek, z rutki z biołemi rózyckami na główce, filigranowem kosycaskiem, pełnem skubanych kwiatków, jakie ino na wiesne kwitną, sła z starsą siostrą Wiśką, albo mamą do kościoła rzucać podcas procesyje piorka kwiatków, przed Panem Jezusem w złotej monstrancyji. Doprawdy, doprawdy, jaze mi sie coś w sercu robiło, jakby mi sie w moje stare roki wiesna w tem mojem więdnącem sercu, smutnej niewiedzieć cego dusy, — kwieciła... Kiedym obserwowoł tę nasą Marysię, naprowdę anielsko urodną tą anielską radością, błogością, promieniejącą na gębusi i w ocętach, jak do kościoła z pełnym kosycaskiem kwiatków dla Pana Jezusa, drepciała koło siostry albo matusi. A co to było naprawdę anielskiego, niewinnego, naiwnego i radosnego opowiadania Marysi, co było, jak było, co widziała, co słysała w kościele u Bozi. — A kwiotecków wystarcyło ci, pytam jej sie. — Brakło mi. — Na to, jakze było potem? Chciało sie mi płakać, że Bozia bedzie sie gniewał na mnie. — Pocóześ tak za duzo rzucała, ze ci brakło? — Bozia kce duzo kwiatków. Jak jutro pudzies Maryś kwiatki sypać, to sypaj po trosce, zeby ci nie brakło, a na ostatek sypnij Bozi pełną rącką, to sie dopiero Bozia uciesy! — Acha! to jus wiem, klasnęła rąckami Marysia. — Duzo was rzucało kwiatki Bozi dziewusek? — Duzo. Były i mniejse jak jo, co płakały i becały. — Księdza widziałaś? — Widziałam, pogłaskoł mie i powiedzioł mi, ładno Mańciu, ładno! — Ładnie jest w kościele, Mańciu? — Ładnie, jesce piękniejsi, jak ładnie. — Ontarz widziałaś w kościele, co w niem jest Bozia? — Widziałam. — Co na tem ontarzu było? — Świecki sie świeciły, jak na drzewku, we wiliją. — Coś jesce widziała Maryś? — Ktoś ciągnął powróz w kościele. — Na co ciągnął ten powróz? — Na co ciągnął, joo, joo nie wiem. — To kościelny dzwonił, Maryś. — Aaaa! To jus wiem, słysałam, jak zwoniło. — Coś jesce wiency widziała Maryś? — Achaaa, widziałaam, widziaaałam, jutro powiem. — Teraz powiedz Maryś. — Teraz nie wiem. — A jakze jutro będzies wiedzieć? — Bedzie sie mi śniło...

Przed kielku laty, kiedy były u nas zakonnice, to oprócz małych dziewcątek, co rzucały kwiotki, małe chłopcyki nieśli lilije, ale jak zakonnice odesły, jus tego asystowania chłopcyków z lilijami nie ma, a bardzo to ładnie, zapewne ze i Panu Jezusowi miłe było, bo przecie, kiedy dzieci pieścił, błogosławił, to chłopacków i dziewuski. Oprócz tego rzucanio kwiatków, piersej Komunii świętej, nimają teraźniejse dzieci tej przeróznej dawnej wsiowej uciechy, prowdziwie anielskiej, sielskiej, jakie dawniej w większe dorocne święta miały. W Boże Narodzenie wbijanie „kop“ w izbie za stragarze, ławki do wilijnej wiecerzy słomą, a w Nowy Rok wiązanie słomą z ławki drzew owocowych w sadzie, wynosenie „kop“ od stragarzy pod powałą, do stodoły, zeby pełno snopów zboza było. W Wielkanocny Wielki Piątek, z klekotkami, kołatkami, rzegotkami wszyśkie chłopcy śli do kościoła na niespory. W Palmową niedzielę święcili „bagniecie“ palmy. W Wielki Piątek wbijali krzyzycki z palm, zrobione na kazde mstaju pola. W Zielone Świątki smazenie jajecnicy przez pastyrzy w polu, palenie sobótek w jeden i drugi wiecór świątecny, a sobótek tych jarzyło sie tysiące, potem watry sobótkowe palone na drogach, śpiewanie, tańcowanie. Tego roku w Zielone Świątki moze ze trzydzieści sobótek jescem narachowoł w mojej okolicy widokręgu... Skoda, zal tych dawnyk sielankowyk casów.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł, kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr, W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404-712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Krakowskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.